Nr 177. Kraków 5 Sierpnia — Sobota. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „czasu“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czech w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „czasu“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Anwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

Kraków 4 sierpnia.

Jeszcze słów kilka o procesie Neczajewa i jego wspólników. W wtorkowym numerze naszego dziennika zaznaczyliśmy ten proces, a raczej spisek, który dał do niego powód, za jeden z ogólnych objawów rewolucyi społecznej, która zamanifestowała się tak groźnie w Komunie paryzkiej, a zapowiadaną jest w Niemczech zmowami robotników, walką kapitału z pracą, w Irlandyi agraryjnemi mordami, nadto w Rosyi jak we Francyi przez pożogi daje znaki życia. Ilekroć zresztą przychodziło nam mówić o Komunie paryzkiej w ciągu kilkotygodniowych jej rządów, mówiliśmy to, coby nam wypadło powiedzieć także o spisku Neczajewa, oczywiście ze zmianami, jakie prowadzi za sobą odmienność położenia politycznego, urządzeń towarzyskich, stopnia wykształcenia i natury obu narodów. Nie będziemy się przeto powtarzali już więcej co do ogólnych rysów tego zjawiska; zastanowić się tylko chcemy nad przyczynami, dla których proces Neczajewa stał się tak głośnym, skoro tyle innych procesów politycznych w Rosyi zostało zaduszonych w tajemnicy sądów śledczych, w kazamatach Kronsztadu, pod stróżą cenzury dzienników?

Jawność sądów jest w Rosyi orzeczona — odpowiedzą nam — a wolność druku w zasadzie uznana. Ależ, kto zdoła wyliczyć spiski wykryte, albo pojedyncze przestępstwa, nietylko polityczne, bo nawet pospolite, o których albo nikt nie wiedział, albo przebiegu ich nie znał, albo zaledwie dowiedział się o wyroku w nich zapadłym, albo wreszcie nie znał i nie wiedział nic, wyjąwszy, że zasłyszał, iż kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu ludzi znikło, i jak kamień w wodę wrzucił, nie było o nich już więcej mowy?

Czy rząd zataić już nie mógł tego spisku wobec wzrastającego poczucia jawności? czy zataić go nie chciał, lecz owszem, jawnością jego pragnął klasy posiadające, zamożne ostrzedz albo nastraszyć i wskazać im, że winny, broniąc rządu, bronić siebie? czy też pragnął wyjawić zboczenia socyalnych i politycznych pojęć, aby zawczasu im zapobiedz za wspólnem usiłowaniem całego społeczeństwa?

Na pytanie to, trudno odpowiedzieć stanowczo. Wszelako nietylko doniesienia osób wiarogodnych, jakie nas doszły, ale nadto oznaki sympatyi, jakie umieli sobie pozyskać obwinieni, każą się domniemywać, że rząd rosyjski nie miał już dość władzy, aby sprawić się cicho z winnymi, osądzić ich przez umyślną komisyę sądowo administracyjną, jak to dotąd bywało, zamiast oddać ich zwykłemu sądowi ze wszystkiemi atrybucyami jego: z jawnością, z obrońcami, sprawozdaniami dziennikarskiemi, słowem, ze wszystkiemi następstwami regularnych procesów.

Byłby to znaczący symptom, gdyby się sprawdziło, że rząd nie mógł utaić procesu, bo wskazywałoby nam, iż staraRosya już podkopana, musi robić ustępstwa nowym politycznym wymaganiom i nowym doktrynom życia publicznego.

Przed powstaniem polskiem r. 1863 mówiono, że cała niemal Rosya, że wszystkie jej stany, podnurtowane są spiskami, że grozi jej rewolucya socyalna. Skierowano to wzburzenie umysłów z naszej winy i nierozwagi ku innemu celowi, obrócono je na zewnątrz, wyzyskano przeciw Polsce, a rosyjscy apostołowie nowej wiary politycznej, rycerze, co mieli za wolność rosyjską walczyć, uchylili kolan ze czcią przed Murawiewem i poszli w służbę rządu. Cała młoda Rosya, cały tabor spiskowców rzucił się jakby na pastwę, aby zrewolucyonizować na swój sposób Polskę. Wszyscy ci komisarze włościańscy, wszyscy pośrednicy mirowi, których rzucono do Polski, byli to świeżo wyszli z uniwersytetów rosyjskich wychowańcy szkoły nihilizmu, wyznawcy rosyjskich Babeufów, komuniści, powołani, aby zastosować teorye swoje w praktyce, *in anima vili*, bo w kraju obcym a zdobytym ponownie i oddanym im dla dowolnych eksperymentów.

Ale dorósł już po kilku latach nowy narybek nihilistów, spotęgowany świeżemi nabytkami zachodnich doktryn, nasiąkły ideami genewskiej ligi pokoju, londyńskiego stowarzyszenia międzynarodowego, przejęty nienawiścią do władzy, jaką pałali nauczyciele ich paryzcy, pogardą dla religii, jakiej nabył wobec walki z kościołem we Włoszech, zbogaciwszy za granicą swój słownik pojęć socyalnych i politycznych i swój arsenał spiskowy.

Był to dalszy ciąg rewolucyjnej organizacyi, która ogarniała już Rosyę przed r. 1863, a rozpierzchła się po Litwie i po Polsce pod postacią urzędników. Na nowo więc nawiązywano nici nie tyle zerwane, jako raczej od wątka odbiegłe, organizowano się inaczej, schodzono już z wyżyn ławek uniwersyteckich do warsztatów, mówiono pierwszy raz o robotnikach jako o żywiole rewolucyjnym, słowem, wciągano już lud do walki.

Bardzo potężnym jest ten spisek, nietyle w głąb, co w szerz, skoro głowę śmie podnosić zachęcony sympatyą publiczną, i przy świetle dziennem, przy drzwiach otwartych, z pomocą stenografów obznajmiać całą Rosyę z zamiarami swemi. Adwokaci, co w tym procesie stają jako obrońcy obwinionych, to przyszłe trybuny ludu — może przyszli ministrowie, jeśli nie coś więcej jeszcze.

Wszystko w tym spisku Neczajewa mieściło się, co tylko należy do środków i celów nowej fazy rewolucyjnej, aż do emancypacyi kobiety, małżeństw nieślubnych i tytularnych związków małżeńskich. Proces ten więcej zjedna zwolenników zasadom przez jego uczestników wyznawanym, niżby to zdołały uczynić tajne ich proklamacye, bo grunt w Rosyi przygotowany dla nasion nihilizmu: bujnie też wydawać i krzewić je będzie. Ta garstka spiskowców, jaką widzieliśmy w procesie Neczajewa, to zaledwie kilka gałązek wyrwanych na okaz, ciekawy dla tych, co za granicami Rosyi znali je dotąd tylko ze słyszenia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 sierpnia.

Położenie korespondenta w dzisiejszych okolicznościach jest nader trudnem. Sytuacya jest naprężoną, czytelnicy z gorączkową ciekawością oczekują wiadomości o stanie rzeczy: lecz korespondent tej ciekawości zaspokoić nie może. Wszystko zawisło od rezultatu toczących się właśnie, jak zapewniają, ostatnich rokowań między rządem a Czechami. Tak ministrowie jakoteż i deklaranci czescy umieją zachować tajemnicę z ścisłością, do jakiej nie przywykł od dawna tutejszy świat dziennikarski, a nawet polityczny. Nie wiemy, co się wylęgnie z tych sekretów, ale ministrowie i przywódzcy czescy, prowadzący rokowania ze sobą, umieją milczeć. Śmiało rzec można—tyle tylko wiemy z pewnością, że liczba osób obeznanych z istotnym stanem rzeczy, ze wszystkiemi szczegółami układów i ich postępu, nie przenosi 10—12 osób. Jeżeli się rokowania powiodą — o czem nam wielu wątpić nie pozwala— to tajemniczość owa aż nadto będzie usprawiedliwioną; jeżeli nie, to, jak wszędzie i zawsze, gdzie tylko powodzenie rozstrzyga o wartości, tajemniczość z pewnością nie zmniejszy *fiasco*. Pojmiecie atoli, że wobec tak ścisłego przestrzegania tajemnicy, bardzo wiele dowiedzieć się nie można, ze szczupłych zaś wiadomości jeszcze tak zwanej dyskusyi haracz składać należy.

Układy przeważnie prowadzi hr. Hohenwart, nietylko widoma, lecz zarazem istotna głowa gabinetu, obok niego największego prawie używa wpływu w ministerstwie Dr Schaeffle; co się zaś tyczy dwóch czeskich członków gabinetu, uwagi godnem jest, że minister Jireczek wyjechał na tydzień z Czech w chwili, gdy się toczą układy z Czechami w Wiedniu. Hr. Hohenwart prowadzi rokowania z wielką ostrożnością, bo występuje tu nietylko jako strona, ale oraz i jako obrońca Niemców, których interesa w Czechach uwzględnia i uwzględniać musi, pomimo wszelkich pocisków, jakie nań padają właśnie z obozu niemieckiego. Z obu stron, tj. ze strony rządu i Czechów panuje zgoda co do potrzeby zawarcia ugody i co do nagłości chwili. Zapewniają dalej, że między ministrami i przywódzcami czeskimi stanęło zupełne porozumienie co do całego planu zawarcia i przeprowadzenia ugody. Trzeba bowiem pamiętać, że ministrowie i przywódzcy czescy sami między sobą ugody zawierać nie mogą: deklaranci mogą wymienić swoje warunki, gabinet może się podjąć ich ziszczenia w drodze legalnej za pomocą czynników konstytucyjnych. Każda inna droga prowadzi do zamachu stanu. Otóż co do planu kampanii ugodowej w drodze konstytucyjnej panuje już zgoda między rządem a deklarantami, Powiadają nawet, że zgoda ta zapewne wkrótce się objawi w fakcie wielkiej doniosłości. Gdyby Czesi przystali na nominacyę jednego z przywódzców swoich na ministra, już fakt ten byłby niemałą rękojmią dobrego stanu, powodzenia, a przedewszystkiem głębokiej wiary w powodzenie układów. Co do nas, już dziś nie wątpimy, że tym razem układy nie zostaną bezskuteczne. Cesarz jest pełen otuchy, że dzieło, które — że tak powiemy — wziął od roku w swe własne ręce, dzieło ugody między zwaśnionemi żywiołami narodowemi najlepszym uwieńczone będzie skutkiem. Wrażenia, jakie młody Cesarzewicz i jego towarzysze wynieśli z podróży czeskiej, mogą Monarchę tylko utwierdzić w tem przeświadczeniu.

Za list mój we wtorkowym numerze *Czasu*, który *Presse* w wczorajszym wieczornym przeglądzie politycznym przetłómaczyła dosłownie, spotkały dziennik wasz zarzuty. *Presse* zowie *Czas* „ministeryalnym“, zaś *Oesterreichische Journal* liczy *Czas* do rzędu pism „słowiańskich“, i gniewa się, że korespondencya ganiła ton dzienników czeskich. „Słowiańskim“ *Czas* nigdy nie był, tylko polskim; ministeryalnym zaś tylko o tyle, o ile działania rządu odpowiadały jego zapatrywaniom. Co się tyczy Czechów, nie zaprzeczamy bynajmniej ich prawom narodowym, lecz ganimy krzykliwość prasy czeskiej. Dzienniki polskie wśród najsroższego ucisku moskiewskiego nieco przyzwoiciej się zachowywały, a przecież walczyły i walczą przeciw niesprawiedliwości o wiele starszej i cięższej, aniżeli niemi są krzywdy czeskie.

Warszawa 1 sierpnia.

Mieliśmy tu Cara w Warszawie, a jednak można było o tem nie wiedzieć, gdyby nie iluminacye, pochody wojsk i inne podobne hałaśliwe przyjęcia, jakie z powodu jego bytności urządzono.

Tym razem nie mówiono nawet wcale o wielkich łaskach, jakich nam się Moskwa zawsze każe spodziewać, ilekroć Car, wracając z wód, przejeżdża przez stolicę Polski. Tylko ukaz wydany o emigrantach miał zastąpić dobrodziejstwa carskie; ale nie jest on napisany w taki sposób, aby mógł zachęcić wielu do powrotu. Dotychczas trzymano się zasady niewpuszczania emigrantów do kraju, teraz zaś według nowego rozporządzenia wolno im będzie narażać się na sąd wojenny. W każdym razie ci, którzy będą mieli za sobą protekcyę, mogą się spodziewać łagodnego osądzenia. Oto jedyna i to prawdziwa łaska, bo opierająca powrót emigrantów do kraju na łaskawym sądzie z łaski wyniknąć mogącym.

Car przebywając w Warszawie, unikał starannie zetknięcia z Polakami, a zabawiał się tylko przeglądami wojsk, przejeżdżał wieczorem przez ulice przyglądać się oświeconemu miastu, transparentom w oknach i tłumom spacerującym po ulicach. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że ciekawość przemaga należną w takiej epoce, jak nasza, powagę, i że w ogóle na iluminacye chodzą tu dosyć często. Razu pewnego spotkałem się z jednym ze znajomych, który mi opowiadał wiele o illuminacyi: po cóżeś tam poszedł, zapytałem; — przypatrzeć się, ile też jest głupców, co chodzą na iluminacye. Podobnie robi wielu, a właściwie idą dla zabawy, bo jużcić nie z przywiązania do rządu.

Na uniwersytecie spodziewamy się bardzo smutnych zmian. Najlepsi profesorowie: jak Chałubiński, Szokalski, Rose mają być wydaleni za niezłożenie w terminie egzaminu z rosyjskiego. Dwóch ostatnich stawiło się na egzamin; ale już przy słuchaniu Szokalskiego pokazało się, że to był pozór do wydalenia ich z uniwersytetu. Ja nie rozumiem, co pan mówi, rzekł kurator Witte do p. Szokalskiego. To bardzo naturalne, odrzekł profesor, bo ja mówię o medycynie. Rose obaczywszy szykany robione poprzednikowi, odstąpił od egzaminu. Uniwersytet obsadzają samymi teraz Moskalami, a nie żenują się wcale dawać katedr ludziom, co o wykładanych przedmiotach żadnego nie mają pojęcia. Profesor kliniki Andrejew ma wykładać o chorobach kobiet, ale sam się głośno przyznaje, że tego przedmiotu nie zna, więc diagnozę stawia według zasad demokratycznych większością głosów. W razie rowności głosów nie ma żadnej diagnozy. Za to Andrejew ma zachcianki policyjne, np. pilnuje, którzy z profesorów Polaków na sesye uniwersyteckie nie uczęszczają, a ta patryotyczna gorliwość wystarcza, aby tego nieuka trzymać na katedrze. Później wam może doniosę więcej o naszych uniwersyteckich stosunkach.

Paryż 28 lipca.

-i- Dzienniki francuskie tak głośno prawią o odwecie i o pomszczeniu klęsk, jakie Francya w ostatniéj wojnie poniosła, że zdala sądzićby można, iż rzeczywiście cały naród gorąco tą myślą odwetu jest przejęty, i że ku temu celowi wszelkie swoje zwraca usiłowania. Zbliska jednakże wszystko to całkiem inaczéj wygląda. Owa potrzeba odzyskania utraconych prowincyj i konieczność materyalnego, i co ważniejsza, moralnego odrodzenia Francyi, w teoryi jest najzupełniéj przyjęta, ale wyłącznie tylko w teoryi. Legitymiści i republikanie zarówno się na to zgadzają: ale gdy przychodzi do wykonania, do urzeczywistnienia tego pięknego programu, namiętności stronnicze, interes osobisty, zakorzeniona głęboko wreszcie rutyna nie dozwalają jednego kroku naprzód uczynić. Stan rozstroju i dezorganizacyi, w jaki Francyę wojna pogrążyła, pod pewnym względem trwa dotąd: popodpierano wprawdzie walącą się budowlę, potynkowano gdzieniegdzie grożące zawaleniem ściany, ale i na tem koniec. Pod złudną osłoną porządku wszędzie rozstrój i nieporządek przegląda: rząd nieustalony, trzyma się tylko wysileniami sztucznéj równowagi; stronnictwa znoszą go przyciśnięte brzemieniem okoliczności, ale wyglądają niecierpliwie chwili, w któréjby obalić go mogły. Sam ten już rząd jest pierwszą i najwyższą anomalią, bo składa się z nierepublikańskiego prezesa i z republikanckich, lubo w samym republikanckim obozie wielu zdyskredytowanych ministrów. Większość Izby, monarchicznych przekonań, nienawidzi rzeczypospolitéj, szczególniéj zaś tak zwanych „ludzi 4go września,“ do któréj to kategoryi Favre, Simon itd. należą; większość ta toleruje Thiersa, bo inaczéj uczynić nie może, ale o zręcznem wysadzeniu go z siodła rozmyśla. Republikancka część Izby, przekonana, może i słusznie, że jest prawdziwą reprezentantką większości opinii w kraju, pragnęłaby instytucyom krajowym szczerze republikancki nadać charakter, i całkiem innych ludzi u steru władzy postawić: z konieczności, aby gorszego uniknąć, popiera jednak rząd obecny, obstaje za utrzymaniem ministrów, choć osobiście nie

---

Część literacko-artystyczna.

Jenerała Henryka Dembińskiego
PAMIĘTNIKI
O POWSTANIU W POLSCE
r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

W pierwszych dniach stycznia, właśnie w czasie, kiedy służba garnizonowa zaczynać się miała, zaszło zdarzenie bolesne i nie bez wielkiego wływu na sprawę naszą. Mówię tu o ucieczce wiceprezydenta Lubowidzkiego. Nie zapomnę wrażenia, jakie odniosłem czytając gazetę: *Nowa Polska* opisującą to zdarzenie. Rzucone nasienie podejrzenia na całą szlachtę tak było zjadliwie przedstawione, że widać w tem było nie chęć wykazania istotnie winnych, ale wyraźną dążność zwalenia winy na cały stan. Przeczytawszy tę gazetę w obecności sztabu mojego, rzekłem: „Cóż to za piekielne pismo, widzę w niem cały najohydniejszy systemat, który jeżeli się utrzyma, to nas bez żadnego wątpienia o zgubę przyprawi.“ Wtedy dopiero któryś z przytomnych oznajmił mi *), że na to pismo wpływa p. Lelewel. Jego nazwisko pierwszy raz wtedy słyszałem: tak dalece obcy byłem wszystkiemu, co nie na prostej drodze widzieć się dało.

Smutna ta przepowiednia zbyt się ziściła, gdyż siana niezgoda i podejrzenie na najczystsze zamiary skutków dobrych nigdy mieć nie mogą. Zapewne, że panowie Łubieńscy z zupełną szczerością nie działali, jednakże byli to ludzie potrzebni, szczególniéj do prowadzenia interesu banku. Obyśmy temi nieszczęściami nauczeni przebaczać więcéj umieli. Prawda, że Lubowidzki nie powinien był ujść kary, lecz jak ukaranie go sprawie nic pomódz nie mogło, tak i ucieczka jego jej nie zaszkodziła.

Nie wiedziałem czytając tę gazetę, (*Nowę-Polskę*), że sprawa ta wkrótce bezpośrednio mnie kłopotu nabawi. — Kapitan Bontani z pułku 1go krakusów znajdował się w Warszawie w czasie téj ucieczki Lubowidzkiego, a p. Henryk Łubieński użył pomocy Bontaniego do wywiezienia Lubowidzkiego z kraju; o czem gdy otrzymałem uwiadomienie od rządu, natychmiast posłałem po niego, ile, że w szwadronie w Kielcach konsystującym był umieszczony. Lecz uwiadomiono mnie jako on napisawszy kartkę o urlop do dowódzcy szwadronu, nie czekając odpowiedzi, w nocy był wyjechał pod pozorem odwiedzenia żony gwałtownie choréj.

Posłałem natychmiast sztafetę za nim, ile, że chybił służbie wyjechawszy bez pozwolenia. Lecz nim sztafeta wróciła, wysłałem, porozumiawszy się z władzami, oficera, aby go w razie potrzeby pod eskortą przyprowadził. Téj saméj nocy przyszła wiadomość z nad granicy szląskiéj o aresztowaniu kapitana Bontaniego, w chwili gdy chciał się przeprawić na pruską stronę; uwiadomiono mnie zarazem, że do Kielc mają go jutro przystawić. Wkrótce nadjechali komisarze. Jeden z nich nazywał się Jeziorański; instrukcye miał obszerne, tak, że żądał ode mnie parę szwadronów krakusów, żeby o trzy mile rodzaj obławy robić dla chwytania Lubowidzkiego. Lecz mu tego odmówiłem, dodając, że nie na to formujemy kawaleryę, żeby policyi pomagać. A gdy mi odpowiedział „to on ucieknie“ odrzekłem: to niech ucieka, cóż nam to szkodzi? Dziwna ta chęć zemsty w naszym narodzie, ta chęć do podejrzeń. Będąc dalekim od tych uczuć, odesłałem komisarza z kwitkiem. Wysłani z Warszawy na śledztwo téj sprawy sądzili, że Lubowidzki, mając majątek niedawno w Krakowskiem nabyty, w dobrach się swoich ukrywa. — W nocy dano mi znać, że kapitan Bontani przywieziony i osadzony w stancyi, którą na areszt dla niego kazałem był przysposobić, i że znajduje się w niebezpieczeństwie, gdyż zebrane pospólstwo domaga się jego śmierci jako zdrajcy. Szczęściem, że miałem przezorność obrać stancyę obok głównego odwachu, gdzie będący na warcie młody oficer Bobrowski przytomnością swoją i śmiałem stawieniem się gwałtowi zapobiegł. Wkrótce zebrani oficerowie już Bontaniego, który powszechnie był lubiony, zabezpieczyli od wszelkiej napaści, tak, że nie potrzebowałem żadnych na tę noc przedsiębrać środków ostrożności. Nazajutrz dzień niedzielny zdawał się zapowiadać burzliwą noc w skutek poduszczenia tych, co zdradę wszędzie widzieć chcieli. Przysłał więc kapitan Bontani do mnie prosząc, abym go do zamku, gdzie była moja kwatera, przeniósł. Napisałem rozkaz stosowny do dowódzcy pułku, i sam z tymże do kwatery jego udałem się, będąc pewnym, że na ustnym rozkazie nie będzie chciał poprzestać z przyczyny wzburzonych umysłów. Jakoż radził mi, aby się w to nie wdawać i umysłów przeciw sobie nie jątrzyć. Udałem się więc sam do aresztu kapitana Bontaniego dla dowiedzenia się czyli zawsze obstaje przy swojem życzeniu, i dopiero po przekonaniu się, że widzi dla siebie niebezpieństwo, wróciłem do pułkownika *) i rozkaz mu wręczyłem, dodając instrukcyę ustną, aby kapitan Bontani sankami mojemi pod eskortą czterech szyldwachów z dobytemi pałaszami był do mnie przeprowadzony, aby pokazać publiczności pod jak ścisłą zostaje strażą. Pamiętam, jak wychodząc od kapitana Bontaniego; spotkał mnie ten, który zwykle w Kielcach nieporządków był motorem, niegdyś urzędnik Komisyi wojewódzkiéj oddalony dla nałogu pijaństwa — zgoła człowiek, z jakich po większej części kluby rekrutować się zwykły. Ten oddając mi znak uszanowania, przykładając rękę do dziwacznie przystrojonego kapelusza, rzekł: „My tu wszyscy na twoje rozkazy;“ lecz gdym minął, usłyszałem słowa: „ale nie zdradzaj!“

Nazajutrz w mieście spokojność zupełna, i dziś przyjemnie mi jest wspomnieć, żem dołożywszy trochę energii, zapobiegł awanturze, któréj dziś ci sami, co ją popełnić chcieli, wyparliby się zapewne. Równie z przyjemnością wspominam co następuje: Oficer, wysłany po kapitana Bontaniego, przez zbytnią gorliwość sądził mieć prawo zrobienia rewizyi papierów teścia jego sędziwego i powszechnie szanowanego obywatela. Lubo w postępowaniu mojem przez cały ciąg téj rewolucyi i wojny, dobro służby jedynie mając na celu, nie uważałem, czy postępowanie moje kogo bądź obraża, tu jednak uznałem za słuszne przeprosić za tę zbytnią gorliwość wysłanego oficera; za co nader pochlebny i w czułych wyrazach odebrałem list. Niech to służy za przestrogę, ile szanowanie spokojności mieszkańca i szanowanie wieku sprawia rozkoszy. Często w czasie wojny to, co przechodzącego z komendą ledwie kilka słów kosztuje, oszczędza majątek, ba, czasem i życie całych rodzin.

Przykrą mi przerwę ta sprawa z Bontanim w zatrudnieniach moich zrobiła; lecz miałem przy niéj sposobność poznać, do jakich ofiar z siebie Polki są zdolne, i że ich ani niewygody ani niebezpieczeństwa odstraszyć nie mogą, kiedy czyn dobry przed sobą jako powinność do wypełnienia mają. Każdy obeznany z temi smutnemi wypadkami domyśli się, że tu o zacnéj pani Bontaniowéj jest mowa. Lecz wróćmy do rzeczy.

Odebrałem rozkaz wyprawienia 400 ludzi wyborowych do Zamościa; wkrótce drugi, abym wysłał 1600 ludzi do trzecich i czwartych batalionów tamże formujących się. Zapał ludu wiejskiego tak był wtedy powszechny, że bez żadnéj eskorty doszli ludzie w zupełnym komplecie; owszem, przejście kolumny Krakowiaków do twierdzy Zamościa, cały kraj, przez który przechodzili, owiało zapałem; zawsze ze skrzypkami, wesoło śpiewając, do każdéj wsi lub miasteczka wchodzili. Mniéj byłem zadowolniony ze sposobu, jakim się odbiór w Końskich odbywał: z początku blisko połowa wracała nowozaciężnych pod pozorem niezdatności do boju. Dopiéro po napisaniu do dowódzcy, że podobne przebieranie pozbawi go uczestnictwa w boju z batalionem swoim, poczuł dowódzca, że zbytnia może gorliwość i chęć mienia dobranych ludzi, w czasie tak gwałtownéj potrzeby, inaczéj mogłaby być tłómaczoną, i odbiór już stał się łatwiejszym. Téj saméj nieprzyjemności doznałem i w odstawie koni, których pod starą jazdę województwo nasze miało do Kozienic dostarczyć w liczbie 500; z piérwszego transportu w liczbie 50 koni, wrócono mi 33. Oficer mój jak najniegrzeczniéj przez oficera w Kozienicach przyjęty, przywiózł był kwit w wyrazach dla obywateli i urzędników województwa najdotkliwszych, twierdząc, że konie były kaleki, ślepe, kulawe, i że wzywa obywateli, aby się lepszemi okazali patryotami. Odbyłem natychmiast rewizyę zwróconych koni, i pomimo ostrej grudy po któréj konie do 50 mil były uszły, żadnego kulawego nie znalazłem. Pomiarkowałem, że oficer odbierający konie, powierzchownie je tylko ocenił; prowadzone zaś bez nakrycia wśród nadzwyczajnych mrozów, panujących wtedy, gładkości, do któréj oko oficera Saskiego Placu było przyzwyczajone, mieć nie mogły, a może też oficer byłby wolał, aby szwadron dopiéro przy cieplejéj porze roku do wystąpienia był gotów. Aby więcéj o tym szczególe nie mówić, dodać tu winieniem, że będąc parę tygodni później w Warszawie, żaliłem się przed jenerałem Dwernickim trudniącym się formacyą tych szwadronów, na których czele tak piękne odniósł zwycięztwo. Ten pojąwszy co było prawdziwym patryotyzmem, dał mi słowo honoru, że odtąd żaden koń, którego przyślę, zwróconym nie będzie. Przekonany jestem, że gdyby ta formacya mniéj gorliwemu była nakazana, szwadrony te ledwo w dwa miesiące późniéj byłyby wystąpiły na linię bojową.

W tym samym czasie, to jest pierwszych dni stycznia, wyszło rozporządzenie Dyktatora, nakazujące formacye dwóch pułków piechoty w każdém województwie; i teraz dopiero brak oficerów znających mustrę i służbę okazał się najdotkliwszy. Próżne moje były wołania, prośby, ledwie że nie powiem zaklęcia do Dyktatora podawane w téj mierze; prosiłem wreszcie, aby przynajmniéj młodzież akademicka, która składała batalion tak zwany gwardyi honorowéj w Warszawie, i już nieco wymustrowana była, na oficerów porozsyłać do nowych pułków; wszystko to nie skutkowało; a nawet formacya tych pułków nową stała się dla mnie nieprzyjemnością. Byłem wprawdzie zamianowany dowódzcą, lecz stopnia żadnego stale nadanego nie miałem; dlatego to niekiedy pisano do mnie jak do pułkownika, niekiedy jak do dowódzcy. Miałem i jenerała jednego i pułkowników kilku pod komendą, i ci wypełniali rozkazy moje, gdy te w imieniu rządu i władz, które ze mną tylko korespondowały, wydawałem. Lecz skoro pułki zaczęto formować, komisya wojny wprost z pułkownikami niekiedy prowadziła korespondencye. Mogło to być potrzebném, lecz należało koniecznie atrybucye moje i stosunki, w jakich zo-

---

*) Kładę tu słowa téj rozmowy i nazwisko tego, któren ze mną mówił. Był to Michał Walewski poseł, i wtedy pełniący służbę mego szefa sztabu. Gdy mówiłem wobec całego sztabu, że ten systemat upaść musi, odpowiedział mi: „Nie, dowódzco! nie upadnie, bo go Lelewel utrzymuje, a on ma dużą partyę.“ Tem ci gorzej odpowiedziałem, gdyż jeżeli system nie upadnie, to my upaść musimy.

*) Dowódzcą pułku był Rzuchowski. Mówił do mnie jako do dawnego znajomego poufale: „Dowódzco nie wdawaj się w to, bo i na ciebie będą mieć podejrzenie. „Ale widząc, że o to nie dbam, dodał: „niekażę go przeprowadzać chyba, że mi dasz rozkaz na piśmie.“ Wtedy dobyłem napisany i już zapieczętowany rozkaz mówiąc mu: „Tegom się spodziewał — oto masz gotowy rozkaz.“

ceni z nich żadnego. W takim stanie rzeczy, trudno się nawet i dziwić, że Izba jest bezsilną, i że żadnego śmiałego kroku na drodze odrodzenia kraju uczynić nie jest w możności. Każdy projekt oceniony tu jest nie z punktu rzeczywistéj jego wartości, ale z punktu wyłącznego interesu każdego stronnictwa: dowodem tego projekt komisyj departamentowych, dążący istotnie do zdecentralizowania administracyi, a tak wielki opór i w Izbie i w rządzie napotykający. Oddawna już na zbyteczną centralizacyę cała Francya narzeka. Opozycya za cesarstwa nie jedną kopię na cześć decentralizacyi i zmniejszenia władzy projektów skruszyła; decentralizacya zdaje się zostawać w harmonii z duchem republikanckich instytucyj: mimo to wszystko republikanie dziś przeciw niéj występują, w obronie władzy prefektów przemawiają, a to dla tego, że nie chcą żywiołom monarchicznym dać w prowincyonalnym zarządzie przewagi. Legitymiści ze swojéj strony także w wyłącznym swoim interesie ów projekt przeprowadzają, a decyzya o bezpłatności członków rad departamentowych, dążąca do usunięcia z nich klasy mniéj zamożnéj, wybitnym jest tego dowodem.

Są znów inne kwestye, na które obie strony Izby się zgadzają, a które mimo téj pozornéj zgody wykonywane nie będą, bo każde stronnictwo we własnym interesie rozwiązać je pragnie. Taką np. kwestyą jest zaprowadzenie oświaty obowiązkowéj: legitymiści zgadzają się już na to, ale oświatę pod nadzór władzy kościelnéj oddać pragną, republikanie przeciwnie całkiem ją z pod tego nadzoru wyzwolić usiłują.

Podobnych przykładów wiele przytoczyćby można. Pokazują one, że dopóki i stronnictwa siłami swemi równoważyć się będą, dopóty wóz państwowy, ciągniony w dwóch wprost przeciwnych kierunkach stać będzie nieustannie na miejscu. Aby go poruszyć, trzeba stanowczéj jednego ze stronnictw przewagi.

Jeśli z kolei zwrócimy uwagę na obecny stan francuskiéj armii, to i tu równy, a może większy jeszcze rozstrój zobaczymy. Armia składa się z dwóch odmiennych żywiołów: 1) z dawnéj armii, powróconéj z niewoli w Niemczech, i po drugie ze świeżo sformowanéj w czasie już toczącéj się wojny. Różne duchem, tradycyą, usposobieniem, obie te części składowe, zlane jakotako w jedną całość, patrzą dziś na siebie z zawiścią. Dawna armia uważa się za coś lepszego, i z pewnem lekceważeniem na młode półki z nad Loary i Sommy spogląda; młoda znów powiada, że biła się przez pięć miesięcy zimowych, gdy tamta zimowe leże odbywała w niemieckiéj niewoli. Co do oficerów, to kwestya jest jeszcze drażliwsza; oficerowie powróceni z niewoli, tytułem starszeństwa domagają się awansów, tymczasem swe wyższe stopnie przez nowo mianowanych zajęte zastają. Co wreszcie robić z tylu oficerami? Rząd dotychczas wyraźnie stronnym dla dawnéj armii okazywał się, wniósł nawet projekt skasowania wszystkich stopni przez rząd obrony narodowéj nadanych. Skutek tego taki, że młoda armia jest na rząd oburzona, że w jéj szereregach nie Thiers ale Gambetta większą ma sympatyę. Już dziś zdarzają się częste kłótnie a nawet pojedynki między dawnemi i nowemi oficerami — im daléj tem gorzéj będzie. Minister wojny, jenerał Cissey, jest zwolennikiem szlaków utartych, rutynistą; można więc wątpić, aby trudności ciążącego na nim zadania podołał.

Kwestya reorganizacyi armii zajmuje tu wszystkie głębsze umysły, i wszyscy też widzą, że trzeba zerwać stanowczo z dawnym systemem, i na niemiecki sposób armią uorganizować. Komisya Izby przyjęła jednomyślnie zasadę służby wojskowéj obowiązkowéj dla wszystkich i utworzenie rezerw na pruski sposób; ale Thiers i cały dawny sztab utrzymują, że powrócenie do prawa z r. 1832 jest dostatecznem, aby siły zbrojne Francyi na dawnéj postawić stopie.

I tu rutyna i niezrozumienie nowo wytworzonych stosunków paraliżować będą tak konieczne dla Francyi uorganizowanie narodowej armii, któraby była zdolną mierzyć się z narodowemi zastępami Niemiec.

Tegoż samego ducha rutyny widzimy i w finansowych projektach p. Pouyer-Quertier. Wszystkie ciężary pragnie on zwalić wyłącznie na przemysł i handel, i w opłatach celnych znaleźć owe miliony potrzebne do zrównoważenia budżetu. Niepokój i niezadowolenie ztąd wielkie; obciążyć przemysł, jest to zmniejszyć produkcyę, jest to zabić ową kurę, co złote znosi jaja. Zmiana taryf celnych prócz tego pociągnie za sobą i zerwanie traktatów handlowych z różnemi państwami przez rząd cesarski zawartych. Nie powiększy to zaiste liczby przyjaciół Francyi, i nie przyczyni się również do zwiększenia jéj funduszów. Ale na nieszczęście, jak wojna wykazała brak zdolnych jenerałów we Francyi, tak kwestye skarbowe wykazują obecnie i brak zdolnego finansisty, któryby umiał odkryć nowe źródła bogactwa, i bez paraliżowania produkcyjnych sił narodu zwiększenie dochodów skarbowych otrzymać zdołał.

W takiem położeniu rzeczy trudno jest przypuszczać, aby Francya w krótkim czasie dawny swój wpływ na ogólne europejskie sprawy odzyskać mogła. Długo i bardzo może długo pozostawać ona będzie na uboczu, nie tyle gojeniem poniesionych ran, ile kłótniami wewnętrznemi zajęta. Ci co mniemali, że Francya wpływem swoim zdolna jest powstrzymać politykę Włoch, i wydartą władzę Ojcu Swiętemu przywrócić, nie zdali sobie widać sprawy, ani ze stanu obecnego Francyi, ani też ze szczególnego charakteru teraźniejszych europejskich stosunków. Słowna nagana polityki włoskiéj tak mało przyniesie tu korzyści, jak owo dorocznie za Ludwika Filipa powtarzane w Izbie zapewnienie o nieprzedawnionych prawach narodowości polskiéj. Idee i zasady, niemające na zawołanie swoje milionowych armij, straciły dziś znaczenie w arcypozytywnéj Europie; Napoleon III zdruzgotał zaś ten jeszcze jedyny naród, który za ideę i za prawo walczyć był zdolny.

Kraków d. 4 sierpnia. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 3 sierpnia*). Przewodniczył prezydent m. Dr Dietl; Radców obecnych 34. Między podaniami wniesionemi do Rady m. jednem z ważniejszych było sprawozdanie dyrekcyi szkoły przemysłowej, w którem dyrekcya podnosi tę samą okoliczność, co roku zeszłego, że uczniowie nie uczęszczają na wykłady odwołując się na to, iż im majstrowie nie pozwalają. Dyrekcya przeto uprasza, aby Rada m. poleciła magistratowi zawezwanie majstrów, zbadanie tej sprawy i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Prócz tego odczytał sekretarz Rady m. p. Zawiłowski pismo pożegnalne byłego kierownika namiestnictwa bar. Possingera, oraz list hr. Gołuchowskiego, jako obejmującego urząd namiestnika. Obadwa te pisma są równobrzmiące z pismami, wystosowanemi przez obudwu tych mężów do Rady miejskiej lwowskiej; ponieważ podaliśmy je przed kilku dniami na innem miejscu, przeto je tutaj pomijamy. Pismo hr. Gołuchowskiego dało powód Radcy m. Chmurskiemu do uczynienia wniosku naglącego, aby wysłać deputacyę do namiestnika, któraby mu objawiła uczucie radości mieszkańców m. Krakowa z jego nominacyi. Ponieważ za nagłością wniosku było tylko dwóch radców, wniosek przeto p. Chmurskiego odesłano de sekcyi.

Następnie Radca m. Jawornicki interpelował prezydenta m. dla czego szynki i kawiarnie pozamykane przez magistrat za burdy i hałasy, które to zamknięcie namiestnictwo mimo rekursu właścicieli potwierdziło, obecnie są jednak na nowo pootwierane. Nie wykonanie rozporządzeń podkopuje tylko powagę magistratu i powagę urzędników mających obowiązek doglądania, wzbudzając zarazem najnieprzyjemniejsze uczucie w publiczności. Prezydent m. Dr Dietl odpowiedział natychmiast, iż pozwolił sam na otwarcie tych szynków aż do ostatniego grudnia b. r. ponieważ do tego czasu opłacili właściciele konsens, zdawało mu się przeto, że czyni zadość nietylko rozporządzeniu, które nigdy wstecz nie działa, ale zwykłym wymogom sprawiedliwości. Zresztą namiestnictwo nie naznaczyło terminu zamknięcia.

Następnie oświadczył prezydent m., iż podczas ostatniego pobytu swego w Wiedniu, był u czterech ministrów, którym zostawił memoryały w sprawach miejskich, oparte częścią na uchwałach Rady m., częścią na życzeniach mieszkańców, osobny zaś memoryał wręczył ministrowi Grocholskiemu. Wszędzie doznał prezydent m. najlepszego przyjęcia i wszędzie przyobiecano mu przychylne załatwienie spraw w memoryałach poruszonych.

Dalej przyjęto dwa wnioski naglące: Pierwszy Radcy m. Rzewuskiego, aby już teraz zakupić 9000 centnarów węgla dla ubogich na zimę; drugi sekcyi ekonomicznej o odstąpienie funduszowi akademickiemu 72 sążni gruntu około instytutu technicznego i placu po bursie jerozolimskiej, za co gmina otrzymać ma 73 sążni w innem miejscu.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego interpelował jeszcze Radca m. Satalecki prezydenta m.: jak daleko postąpiły prace komisyi statutowej, które wartoby przyśpieszyć w obec zbliżającej się sesyi sejmowej. „Uczeni, rzekł p. Satalecki, wzięli tę sprawę w rękę, i nic nie robią“. Prezydent m. odpowiedział, że najlepiej objaśnić może o tej sprawie przewodniczący w tejże komisyi Dr Szlachtowski, który oświadczył, że wprawdzie nie on jest przewodniczącym, ale hr. Wodzicki, ponieważ jednak zastępował nieobecnego hr. Wodzickiego, może przeto zaspokoić, iż prace komisyi są na dokończeniu. Na przytoczone powyżej słowa p. Sataleckiego odpowiedział Radca m. Muczkowski, że kiedy rozgatunkowano Radców m. na uczonych i nieuczonych objawić musi żal, że panowie nieuczeni, gdzie idzie o pracę umysłową usuwają się od niej; jeżeli zaś niezadowoleni są z udziału uczonych powinni korzystać z swoich praw i wyższości uczonych niechaj nie znoszą. Odpowiedź tę Rada przyjęła oklaskami.

Przeszedłszy do porządku dziennego załatwiono kilka spraw osobistych, zapewniono trzem osobom przyjęcie do gminy w razie uzyskania obywatelstwa austryackiego, następujący zaś wniosek sekcyi czwartej odesłano do sekcyi skarbowej:

Z powodu, że kwota 1000 złr. na wsparcie ubogich przeznaczona, wyczerpniętą została, przeznacza się na ten cel dalszy fundusz w kwocie 500 zł. i zostawia takowy do dyspozycyi Sekcyi IV na pokrycie wydatków w rubr. XXXIII 11. 12. budżetu przewidzianych.

Na posiedzeniu tajnem mianowano adjunktem konceptowym magistratu w miejsce zmarłego Antoniego Michniewskiego, byłego aktuaryusza magistratu p. Adolfa Stancla.

Wiedeń 3 cierpnia. Przed kilku dniami zwracaliśmy uwagę na dzienniki czeskie, które opóźnienie się ugody przypisywały wpływom węgierskim, szczególniej zaś hr. Andrassemu, a następnie przytoczyliśmy odpowiedź Węgrów wyjętą z *Pesti Naplo*. Dzisiaj dzienniki czeskie ponownie poruszają tę kwestyę, a zajmując się żywo sprawą ugodową, określają stanowisko, jakiego w tej sprawie domagają się Czesi od Węgrów. *Pokrok*, zwraca się w dłuższym artykule do Węgrów, zaklinając ich, aby ugodzie z Czechami na podstawach prawnopolitycznych nie stawiali żadnych przeszkód. Jeżeli oba królestwa, czeskie i węgierskie, żyć mogły przyjaźnie pod berłem Władysława Jagiellończyka w unii personalnej, czemużby, pyta *Pokrok* nie miały się i dzisiaj porozumieć zgodnie? Polityka czeska zdaniem *Pokroka* nie krzyżuje ani wewnętrznej ani zewnęrznej polityki Węgier; przeciwnie, od czasu olbrzymiego wzrostu Prus, oba narody mają tylko cele wspólne. Gdyby czeska korona w ten sposób została przywróconą — pisze dosłownie *Pokrok* — iżby jej reprezentanci najuroczyściej przyrzekli szanować ugodę węgierską z r. 1867 w całej jej treści i w pełnej osnowie, to nie widzimy powodu, dla któregoby taka zmiana za Litawą węgierskim politykom z r. 1867 nie miała się wydawać jeśli nie korzystniejszą, bo naturalniejszą, to przynajmniej obojętną? Takiemi są zaś istotnie nasze dzisiejsze stosunki i nasze dzisiejsze zamiary. Protestujemy przeciw temu, jakobyśmy choćby w najmniejszej rzeczy, czy to czynem czy samym zamiarem zmieniać lub psuć chcieli to, do czego się Najjaśniejszy Król Węgier w swej przysiędze koronacyjnej najuroczyściej obowiązał. My tego nie chcemy, tem pewniej nie chcemy, ile że koronacya Najjaśn. Pana na króla Czech także jest punktem naszego programu, a zatem dotrzymanie przysięgi koronacyjnej także w obec naszego królestwa główną jest rękojmą naszej własnej ugody. Dalej tłumaczy *Pokrok*, jak potrzebną jest rzeczą, aby hr. Andrassy przeszedł od słów do czynów, i faktyczne dał dowody, że się do spraw cislitawskich nie miesza. Czeska opozycya szanuje w lojalny sposób węgierską ugodę z r. 1867, a zatem obowiązkiem jest Węgrów nie mięszać się do spraw czeskich.

Inny dziennik czeski *Narodni listy* zajmuje się znowu kwestyą Niemców czeskich. Dziennik ten polemizuje z pismem *Tagesbote*, które twierdziło, że Niemcy w Czechach zaraz na początku obecnej walki politycznej zmuszeni byli bronić się przeciw zamachom na swą narodowość. *Narodni listy* utrzymują, że plany czeskiej opozycyi nie zwracały się nigdy przeciw narodowym prawom Niemców, ale jedynie przeciw ich hegemonii. Dowodem tego jest deklaracya, ktora dla całego kraju bez różnicy szczepowej domaga się pewnych praw politycznych, zostawiając Niemcom pod narodowościowym względem białą kartę, którą sami sobie wypełnić mogą. Zależy to od Niemców wypełnić tę białą kartę tak, jak im się to najlepiej zdaje, pod tym jedynym warunkiem, aby wszystkie zastrzeżone na niej korzyści i gwarancye miały wagę i dla czeskich mniejszości. Jeżeli Niemcy propozycyę tę uznają za nie do przyjęcia, to dowodzą tylko, że oni to właśnie sami opierają się na wyłącznie narodowej podstawie, i że chodzi im tylko o utrzymanie hegemonii a nie o równouprawnienie obu szczepów.

— *Wanderer* dowiaduje się, że w składzie osób należących do ministerstwa wojny ma być zaprowadzoną redukcya i to w ten sposób, że wystąpić ma dwóch jenerałów, jeden pułkownik - audytor, dwóch podpułkowników wojska regularnego, jeden major z urzędów pomocniczych, trzech kapitanów, dwóch poruczników z wojska regularnego, sześciu kapitanów z urzędów pomocniczych i dwóch urzędników konceptowych należących do dziewiątej klasy dyet; wreszcie zniesioną być ma jeneralna inspekcya umundurowania. Po tej redukcyi za nadto wielkiego składu osób, ma nastąpić jeszcze bardzo znaczna w poszczególnych wydziałach. Tenże sam dziennik podaje z *N. M. Ztg* wiadomość, że ministerstwo wojny wydało wszystkim dyrekcyom kolei żelaznych w Austryi szczegółowe polecenie, aby były przygotowane na wypadek większego ruchu wojsk.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza ustawę z 21go lipca 1871 r. o urządzeniu i zakresie działania władz górniczych, którą obiedwie Izby Rady państwa uchwaliły, a N. Pan sankcyonował. Według §. 8go tejże ustawy siedziba starostwa górniczego dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z księstwami Oświecimskiem i Zatorskiem, oraz dla W. Ks. Krakowskiego będzie w Krakowie.

— N. Pan udzielił szambelanowi dworu i dziedzicznemu członkowi Izby wyższej w Radzie państwa hr. Konstantemu Lodron-Laterno godność radcy tajnego z uwolnieniem od taksy.

— N. Pan przybył dzisiaj z Ischl do Wiedaia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 sierpnia. Z powodu wzmianki w *Czasie* o używaniu dotąd przez urzędy pocztowe znaków i stępli niemieckich, mimo zaprowadzenia na pocztach urzędowego języka polskiego, otrzymaliśmy z kilku urzędów pocztowych oświadczenie, że pocztmistrze nie odebrali jeszcze dotychczas urzędowego uwiadomienia o zaprowadzeniu języka polskiego na poczcie, a tem mniéj stępli z napisami polskiemi, tak nazwy miejsc jak i różnych stęplowanych znaków oraz druków. Wprawdzie wiadomo nam, że niektórzy pocztmistrze własnym kosztem stęple polskie zaprowadzili, ale o urzędowem zaprowadzeniu polskich stępli, znaków, druków, korespondencyj nie ma mowy dopóty, dopóki dyrektorem poczt jest Niemiec p. Seelig, który jednak, jak słyszymy, podał się już o przeniesienie na stan spoczynku. Następcą jego niewątpliwie będzie mianowany Polak, a tego pierwszem zadaniem powinno być zastosowanie przepisów o urzędowym języku we wszystkich gałęziach służby pocztowéj.

— Wczoraj we czwartek o godz. 5 po południu w kościele katedralnym na Zamku zawezwana komisya przez Kapitułę a złożona z budowniczych Dr Teofila Żebrawskiego i Feliksa Księżarskiego oraz malarzy p. Jana Matejki i Izydora Jabłońskiego pod przewodnictwem kanonika hr. Scipiona zbadała należycie stan wielkiego ołtarza, i orzekła, że ten da się utrwalić i odnowić. P. Matejko głównie bronił obecnego ołtarza, w miejsce któ ego kapituła miała zamiar postawić inny w stylu ostrołukowym, gdyby komisya była uznała, że dotychczasowy ołtarz nie da się odnowić.

— Poszyt sierpniowy *Przeglądu Polskiego* mieści w sobie: „Zameczki podolskie na kresach“ (c. d.) przez Dr Antoniego J.; — Święty Bonawentura i jego mistyczny poemat *Filomena*“, przez Lucyann Siemieńskiego; — „Słowo o zadaniach sejmowych“ przez J. Szujskiego; — „Metoda wykładu filozofii prawa“ odczyt Cesława Roszkowskiego; — Przegląd literacki; Przegląd polityczny przez St. Koźmiana.

— Jutro w sobotę o godz. 4éj po południu rozpoczną się pod Tyńcem wielkie ćwiczenia ogniowe artyleryi.

— Onegdaj wieczorem rozeszła się na Kazimierzu wieść, że na strychu domu pod L. 86 przy ulicy Krakowskiéj, gdzie przed kilkoma laty była bóżnica bractwa „Eber“, pojawiły się strachy, które wybiły już dwie szyby w sąsiednim domu. Przed domem tym zebrał się z tego powodu wielki tłum ludzi, którzy zaledwie rozeszli się na wezwanie straży policyjnéj. Nie wiemy, czy powód tych strachów był ten sam, o jakim nadmienilismy ze względu na dom pod L. 182 przy ulicy Gołębiéj.

— Wczoraj po południu podczas kąpania się wojska w Wiśle, utopił się jeden szeregowiec z 70go pułku piechoty. Ciało jego wyrzuciła dzisiaj na brzeg woda przy rogatce Zwierzynieckiéj.

— Wczoraj po godz. 6ej wieczorem parobek od p. Góreckiej z domu pod L. 112 za łaźnią parową na Piasku, pędząc gościńcem około ujeżdżalni pod Kapucynami, obalił przechodzącego Floryana Pawlikowskiego 7-letniego syna murarza zamieszkałego w Nowej Wsi. Koń uderzył chłopca w głowę i skaleczył go. Przechodzący zabiegli drogę parobkowi, który uchodził i sprawdzili, czyje konie.

— W Olszy otruła się wczoraj dziewczyna we dworze — z miłości.

— Na tworzący się fundusz pomocy dla chorych i inwalidów straży ogniowéj ochotniczéj miasta Krakowa ofiarowali pp. W. Ciechanowski, radzca miejski, 3 złr.; Adolf Poller, los miasta Medyolanu; Adolf Siedlecki, część losu pożyczki z r. 1864; A. Rittermann 1 złr.; Jan Nagel, kupiec, 5 złr.; Antoni Łuszczkiewicz 15 złr.; Juda Birubaum 5 złr.

— W dyrekcyi policyi złożona jest portemonetka zostawiona na tutejszéj poczcie jeszcze d. 17 maja, a w niej oprócz pieniędzy znajduje się dowód z kasy oszczędności krakowskiéj na zastawiony srebrny zegarek z łańcuszkiem złotym.

— Wydawnictwo Jaworskiego w Krakowie zapowiada rychłe wydanie Psałterza czyli księgi psalmów, z przydatkiem pieśni biblijnych, które w brewiarzu rzyskim są zamieszczone, oraz trenów Jeremiaszowych, z krótkim komentarzem objaśnień przez księdza Fr. Pawłowskiego, scholastyka kat. przemyskiej. Znany zaszczytnie autor z historyi swojej biskupów przemyskich, pozwala spodziewać się, że nowa ta jego praca znakomicie wzbogaci naszą literaturę kościelną.

— Pisze *Gazeta Narodowa* z d. 3 b. m.:

Wczoraj przedstawiła się hr. Namiestnikowi deputacya komitetu stowarzyszenia Opieki Narodowej, polecając stowarzyszenie to względom namiestnika. Prezes, p. Waleryan Podlewski, wspomniał i o nadziei, iż rząd i namiestnik nie zechcą odmawiać pobytu wracającym do ojczyzny wychodźcom. Na to odpowiedział p. Namiestnik, że ludzie pracy, fachowi, poświęcający się zawodom różnym dla kraju są potrzebni i tym rząd nie odmawia pobytu, ale próżniaków i ludzi napojonych doktrynami anti-społecznemi, szkodliwemi, rząd nie może tolerować, gdy przybędą tu do kraju. Będzie więc ściśle badał zachowanie się każdego wychodźcy, i próżniakom szkodliwym pobytu pozwolić nie może.

— Towarzystwo kasyna kupieckiego w Drohobyczy rozwiązało się dobrowolnie jeszcze w marcu r. b.

— Arcyks. Albrecht przybyć ma do Lwowa d. 6 sierpnia i stanąć w pałacu Namiestnika.

— Zeszyt 15 *Przeglądu Lwowskiego* mieści w sobie: „20 września, Epizod z czasów wzięcia Rzymu“ przez S. M.; — „Bazylianie na Wolyniu, Podolu i Ukrainie“ przez Krechowieckiego; — „Przegląd literatury

---

stawałem z dowódzcami pułków, wyraźném rozporządzeniem oznaczyć. Rzecz naturalna, że ludzie którzy niegdyś wyższe odemnie w wojsku zajmowali stopnie, z przyjemnością widzieli, że mogą działać pomijając moje rozkazy. Zaszło to wtedy, kiedy Dyktator poznał swój błąd; zwinął zatém ustanowioną władzę regimentarzy, a oddał gwardye ruchome i powstanie całe komisyi rządowéj wojny, czyli ministrowi wojny, z pod którego steru wszystko, co się tyczyło uzbrojenia kraju, ani na godzinę nie należało usuwać.

Zapomniałem w miejscu swojem wspomnieć, iż w czasie, gdy słychać było, iż Sejm ma wyrzec detronizacyę cesarza Mikołaja jako Króla Polskiego, napisałem projekt do prawa, który na ręce marszałka Sejmu Władysława Ostrowskiego i dwóch innych posłów do Warszawy przesłałem, z żądaniem, aby przedłożony został Izbom. Był on treści następującéj:

Artykuł 1. „Naród polski wziąwszy się do oręża dla odzyskania swéj niepodległości, jak najuroczyściéj deklaruje, że nie złoży broni, dopóki zabranych prowincyj przez Cesarstwo Rosyjskie, to jest: Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy nie odzyska.

Artykuł 2. „Naród polski równie przyrzeka, że nie podniósłszy oręża przeciwko narodowi rosyjskiemu, nie zawrze ani pokoju, ani rozejmu z cesarzem rosyjskim a byłym królem polskim, dopóki ludy rosyjskie nie będą miały nadanych sobie swobód konstytucyjnych“.

Projekt ten przeczytany był w Izbach, lecz jako za zuchwały uważany, do głosowania niedopuszczony; tak dziwaczne i nieloiczne bywa zawsze ludzkie działanie. Nie obawiano się porwać do broni, a obawiano obalić prawo, które na przypadek, gdyby naród rosyjski uporczywą przeciw nam prowadził wojnę, innem prawém mającém na celu zrobić go bezczynnym mogło być unieważnione.

W czasie gdy byłem organizacyą najczynniéj zajęty, i gdy ta zdawała się nabierać już jakiegokolwiek porządku, odebrałem sztafetę z Warszawy, wzywającą mię do jak najśpieszniejszego stawienia się w stolicy, gdzie, jak mi pisano, znana moja energia może być potrzebną; albowiem jenerał Chłopicki, odebrawszy wiadomość o detronizacyi Mikołaja, złożył dyktaturę, co w pierwszém momencie sprawiło smutne w kraju wrażenie. Odebrałem tę wiadomość w obecności pierwszych urzędników województwa, i dość licznie zgromadzonych obywateli. Trudno opisać wrażenia, jakie na nich ta wiadomość sprawiła, tak wielkie naród pokładał nadzieje w wyższych talentach wojskowych Chłopickiego. Gdy oświadczyłem, że nam do jednego człowieka losów narodu przywiązywać nie należy, i dodałem, że téj saméj nocy wyjeżdżam do Warszawy, wszyscy mnie jak najusilniéj prosili, nie wyjmując prezesa komisyi wojewódzkiéj Kaspra Wielogłowskiego, komisarza obwodu Antoniego Walewskiego (co późniéj był gubernatorem), i wielu innych, abym się z Kielc nie oddalał, co nawet różne deputacye władz i municypalności mi oświadczyły. Nawet dowódzca pułku Rzuchowski, który najwięcéj okazywał chęci wyłamania się z pod mojéj komendy, oświadczył mi, że wszystkich tu na niebezpieczeństwo największe narażę, jeżeli odjadę. Lecz czując, że w Warszawie tworzyć się musi opinia, według któréj kraj cały działać będzie, nie dałem się nakłonić. Zwróciłem tylko ich uwagę na siebie samych, mówiąc im: Cóż moja osoba jedna ma być za rękojmią dla panów; jeżelim zyskał uszanowanie i potrafił wichrzycieli samą obecnością moją w porządku utrzymać, działajcie panowie jak ja działałem, dla dobra służby, a wtedy nie macie przyczyny obawiać się niczego. Na odjezdném wydałem odezwę do municypalności, poruczając jéj spokojność wewnętrzną miasta i bezpieczeństwo osób, uwiadamiając ją zarazem, że na swego zastępcę wezwałem pułkownika Różyckiego i byłego adjutanta namiestnika majora Mieroszewskiego, dobrze w obywatelstwie znanego. Porobiwszy potrzebne co do szczegółów służby rozporządzenia, zdałem raport o odjeździe moim jenerałowi Dziekońskiemu, który (według rozporządzenia wydanego w czasie gdy gwardya ruchoma na pułki regularne przeistoczoną została) mianowany był organizatorem siły zbrojnéj województw Krakowskiego i Sandomierskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pułkownik baron Stoffel o Francyi.

(Dokończenie).

Zważywszy, że takie sztuczne i na złudzenie obliczone wychowanie wszystkim pokoleniom udzielane było, które od początku stólecia po sobie następowały, nie zadziwią nas smutne skutki, jakie wydało. Jakże mógł opierać się przez czas dłuższy lud takiemu systemowi, torującemu ogłupienie i demoralizacyę. Wyobraź sobie dziecko, któremu nauczyciele nieustannie schlebiają i którego miłość własna i próżność ciągle jest łechtaną: „Jesteś piękne, silne; jesteś samą inteligencyą, daleko masz więcej bystrości niż wszyscy twoi koledzy itd.“ Jakże smutne owoce musi wydać takie wychowanie i czyż można się potem dziwić, jeżeli z tego dziecka stanie się później niewykształcony i próżny człowiek? Jest to obraz wychowania, jakie wszyscy mniej więcej otrzymujemy, i niepotrzeba szukać innych przyczyn naszego moralnego upadku. Drogi przyjacielu! mam nad tobą tę wyższość, że zwiedzałem obce kraje i jestem w stanie sądzić i porównywać. Wyznaję ci przeto, jakkolwiek ciężko to przychodzi mojej miłości dla Francyi: Jesteśmy z całą naszą bystrością najśmieszniej próżnym, najnieporadniejszym ze wszystkich ludów. Nie ma żadnego kraju w Europie, gdzieby szafowano tylu głupstwami, fałszywemi zapatrywaniami i niedorzecznościami. Najgłówniejszy powód tego leży w sposobie nauki udzielanej młodzieży; owa fałszywa, wyłączna i kłamliwa nauka rozwija nasze błędy zamiast je poprawiać i skłaniając nas do wyłącznego podziwiania samych siebie, przeszkadza nam poznawać inne ludy, ich język, ich zwyczaje, ich historyę i paraliżuje nasz sąd, który tylko z porównania i faktów wytworzyć się może.

Udzielając ci tych myśli, przywodzę sobie mimowolnie na pamięć nauczycieli w Anglii, Szwajcaryi i Niemczech. Gdybyś wiedział, jakiego poszanowania doznają tam ci skromni nauczyciele, ktorzy są powołani udzielać młodzieży pierwszej nauki i pierwszego wychowania i jakie jest staranie, aby te funkcye powierzać jedynie mężom, którzy dają wszelkie rękojmie moralności i zamierzonej nauki. W krajach tych lepiej pojęto niż we Francyi, jak bezpośredni i znakomity wpływ wywierają nauczyciele na moralność i wykształcenie następujących po sobie pokoleń, wszczepiając, że tak powiem, w serca i umysły młodzieży zarody przeznaczone wydawać owoce w wieku dojrzałym. Największa rozwijaną jest troskliwość w wyborze tych ludzi i nic nie jest zaniedbanem, aby pomnożyć cześć tych ludzi, jaką im opinia publiczna oddaje i aby im zjednać szacunek u młodzieży. Niezapomnę nigdy, gdy w r. 1869 w wrześniu byłem u p. Bismarka w Varzinie, jak kanclerz związku niemieckiego miał sobie za przyjemność, a nawet poczytywał za obowiązek z obu swemi synami i ze mną odwiedzić nauczyciela szkoły w pobliżu swego zamku. Wyobraź sobie, jak dobre wrażenie wywołać musiała w skromnym nauczycielu owa oznaka sympatyi, a nawet poważania ze strony takiego człowieka jak Bismark. Gdybyś jak ja był mieszkał w Prusiech, pojąłbyś całą prawdę owego w formie nieco abstrakcyjnie wyrażonego zdania: „Nauczyciele pruscy wygrali bitwę pod Sadową.“ Słowa te powiedziane i napisane były w r. 1866, i dziś każdy je powtarza w Niemczech, jako niezaprzeczoną prawdę. W Niemczech nie zajmują się nauczyciele polityką, nie ganią publicznie działań władz i nie dają z siebie przykładu nieposłuszeństwa i oporu. Lecz nie słusznie czynilibyśmy samych nauczycieli odpowiedzialnymi, gdy sami, chociaż poruczone im jest moralne i duchowe kształcenie młodzieży, są owocem wychowania bez dostatecznej moralności i wyłącznej, fałszywej nauki. Tym sposobem nie mogliśmy wyjść z tego smutnego i niebezpiecznego, błędnego koła.

Nopotkałem wielu bardzo rozumnych przyjaciół, co zdziwieni byli ogólnie panującym u nas brakiem sądu. Zanadto jest zaiste prawdą, że najczęściej bardzo tylko powierzchowny sąd wydajemy i nie lubimy dotrzeć do dna rzeczy. Jakiż np. nonsens wypowiedziano świeżo w kwestyi karności armii! „Karność szczęśliwym sposobem znów przywróconą została“ mówią jedni z zadowoleniem. Przedewszystkiem mówią inni, którzy o tym fakcie mniej są przekonani, potrzeba jak najspieszniej przywrócić karność w armii.“ A gdy ostatnich zapytać, jakie środki mają być dla dopięcia tego celu użyte, odpowiadają: „Trzeba podwoić surowość za wykroczenia popełnione przeciw karności, zmusić oficerów, aby dobry przykład dawali, trzymać wojsko skupione w wielkich obozach ćwiczeń itd.“ Słabe umysły, które nie przewidują, że karność w armii jest tylko skutkiem karności w rodzinie i społeczeństwie! Dla czego w armii pruskiej jest karność tak silną i zapewnioną? Z tej przyczyny, że młodzież wstępuje już do wojska z przywyknieniem do karności, to jest, że już od dzieciństwa wdrażaną jest do posłuszeństwa, w ogóle do poszanowania władzy i do wierności dla obowiązku. Ztąd wynika, że oficerowie lub dowódzcy nic prawie nie mają do czynienia, aby karność utrzymać, i ten także jest powód, że w armii pruskiej bardzo nieliczne wydarzają się kary.

Lecz sądzić, że dziś nadać można armii francuskiej silną i trwałą karność, dowodzi to tylko, niepojmowania co właściwą karność tworzy. Jakże ją można przywrócić w armii, jeżeli nawet w rodzinie jej nie ma? W rodzinie trzebaby ją przedewszystkiem przywrócić. Jeżeli jej tam nie ma, spada za to wina szczególnie na owo postanowienie naszego kodeksu cywilnego, które w zbyt wielkiej mierze krępuje prawo głowy rodziny rozporządzania swojem majątkiem. Od lat 70 cierpi społeczeństwo francuskie pod nieszczęsnym wpływem tej ustawy, która stwarza w rodzinach wszelkiego rodzaju bezłady a nadewszystko u dzieci brak uszanowania dla rodziców. Cóż się czyni zresztą poza obrębem rodziny, w szkołach, na pensyach i w liceach, aby rozwinąć należne rodzicom poszanowanie, wiarę w Boga, poczucie obowiązku i winne władzom i ustawom posłuszeństwo. Nic lub prawie nic. Ztąd pochodzi, że corocznie dostawiamy do armii kontyngens młodzieży, nie umocnionej po większej części zasadami religijnemi i zdrową moralnością, a która się przyuczyła od dzieciństwa nikomu nie być posłuszną, nad wszystkiem dyskutować i nic nie szanować.

Bądź o tem przekonany drogi przyjacielu! że w tej kwestyi jak w wielu innych trzeba się cofnąć aż do źródła złego. Dopóki Francya nieprzejmie się nieuchronną potrzebą kształcenia młodzieży w zasadach zdrowej moralności udzielenia jej wychowania i nauki, które wzajem się wspierając nasze wrodzone błędy o ile można naprawić zdołają, to jest błędy próżności, wynoszenia się i zarozumiałości, póki sądu naszego porównaniami nie rozwiniemy i póki o wielkiej ważności tego pewnika nie będziemy przekonani, że w sercach i umysłach młodzieży, która w miarę lat dostarcza rozmaite działające i myślące pokolenia, inne zasady muszą być wszczepiane, dotąd nie uczynimy żadnego postępu, nasz duchowy i moralny upadek zwiększać się będzie i wszelkie reformy, wszelkie polityczne i socyalne próby nie doprowadzą do niczego. Nauka i wychowanie młodzieży muszą w pierwszym rzędzie na nowe drogi być wprowadzone; taki jest okup, jakim przyszłą pomyślność naszą opłacić musimy.

historycznéj“ przez X.; — „Dwór i Plebania“ przez Z. L. Dębickiego; — „Czy Jezuici zgubili Polskę?“ (c. d.);— „Wrażenia niemieckiego publicysty z podróży po Galicyi“ (dok.);— „Literaci w Niemczech“;— „Zapiski z literatury francuskiéj“; „Z Wielkopolski“;— „List Ojca Śgo i dziennikarstwo w Galicyi“;— „Kronika“.

— Nr 316 *Kłosów* zawiera: „Bratanki“ powieść z podania początku XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy);— „Tyniec“ (z ryciną);— „Francuzi wracający z niewoli“ przez R. (z ryciną);— „Warszawskie towarzystwo muzyczne przez Wł. Wiślickiego (dok.);— „Gogol“ wyjątek z dzieła Wodozowa p. t. Nowaja Ruskaja Literatura (c. d.);— „Korespodencye“ (Wiedeń);— „Wystawa obrazów we Lwowie“;— „Przegląd muzyczny“ przez Wł. Wiślickiego“;— „Etnografia słowiańska: lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni i tańce przez Oskara Kolberga (z rycinami: Modlnica wielka: taniec weselny; państwo młodzi, druchny, drużba i swacha; od Przegini, Czernichowa: krakowscy włóczkowie; Modlnica wielka: państwo młodzi);— „Rodzina Hohensteinów“ romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki (c. d.);— „Przegląd teatralny“ przez F. H. L.;— „Makbet“ trajedya Szekspira, przełożona z oryginału przez A. Pługa (ciąg dalszy);— „Wiadomości z pola literatury i sztuki“.

— W Królewcu zaszedł d. 28 lipca pierwszy wypadek cholery. Chorym był jakiś żyd polski. Do 30go było już wiadomych trzy przypadki i dwoje osób umarło.

— W niedzielę i poniedziałek góry do koła Insbrucku okryły się świeżo spadłym śniegiem.

— Otwarcie kolei żelaznéj przez Mont Cenis z Bussoline w prowincyi Turyńskiéj do Modane w Sabaudyi francuskiéj nastąpić ma 15go września, a w pierwszych dniach września otwartą będzie koléj na całéj linii do St. Michel de Maurienne, a zatem od Turynu do St. Jean de Maurienne.

— Z Londynu nadeszła wiadomość z d. 3 sierpnia, że na kolei żelaznej do Southam (hrabstwo Warwick) zderzyły się z sobą dwa pociągi, w skutku czego 50 osób miało ponieść ciężkie uszkodzenia.

— Począwszy od d. 2 sierpnia pociągi pospieszne na kolei wschodniej francuskiej zostały regularnie przywrócone i utrzymywaną jest niemi bezpośrednia komunikacya Paryża z Wiedniem.

— W sobotę dnia 5 sierpnia, Najświętszéj Maryi Panny Snieżnéj i Śgo Grzegorza.

Sprawy sądowe.

Spisek Neczajewa.

(Ciąg dalszy).

Prokurator Połowcew w dalszym ciągu swego wywodu przystępuje do sprawy Floryńskiego. Nie oskarża go o udział w organizacyi, tylko o wykonywanie pewnych dla spisku czynności z zamiarem pomagania i wiedzą o istnieniu stowarzyszenia. Przytem stara się wykazać, że tłumaczenie Floryńskiego było nieszczere, że stosunki jego z Neczajewem były bliskie, a pomoc dobrowolnaj i z wiedzą o celu towarzystwa dokonywana.

Podobnie zupełnie objaśnia prokurator działalność Orłowa, tylko, że nie z tak wielkiem przekonaniem dowodzi jego współwiny. Przytem Orłow, zaaresztowany jeszcze przed powrotem Neczajewa z zagranicy, obwiniony jest o stosunki z Neczajewem i sprawę studencką, gdzie miał występować w roli podżegacza, a nie ciąży na nim zarzut należenia do właściwego spisku.

Taką samą rolę miał także grać Tkaczew w czasie zaburzeń studenckich, ale ma on jeszcze specyalny zarzut napisania odezwy, i wydrukowania jej w drukarni swej przyjaciółki Dementiewej, współwinnej z nim tak w wydrukowaniu jak w rozszerzeniu pomienionej odezwy „do ludu.“

Wołchowski oskarżony o posiadanie programu towarzystwa, jest przez prokuratora uważany za wiedzącego o spisku. Tomiłowa o współdziałanie w nim czynne, nie należąc do organizacyi. Wreszcie od oskarżenia Korinfskiego prokurator odstąpił, przyjmując jego tłumaczenia.

O mowie prokuratora, której zaledwie szkielet podaliśmy, można nadmienić, że nie miała ona zamiaru wystawiania winy za zbyt wielką, i raczej zajmowała się osobami podrzędnemi i sprawami drugiego rzędu, niż głównymi winowajcami i czynami pierwszorzędnej doniosłości. Streścimy z niej jeszcze zapatrywanie na zabójstwo Iwanowa.

Prokurator powiada, że w śledztwie nie było mowy, aby Iwanowa się obawiano, że zdenuncyuje stowarzyszenie; raz tylko Uśpieński uczynił o tem wzmiankę, ale swego twierdzenia niczem nie poparł, podobnie, jak przy publicznej rozprawie także postawiono powyższy powód zabicia Iwanowa, nie dając żadnych dowodów ani bliższych objaśnień. Prokurator mniema też, że istotnym powodem śmierci Iwanowa było: nieposłuszeństwo dla Neczajewa, którego tenże nie mógł ścierpieć; obawa założenia nowego towarzystwa przez Iwanowa pragnącego się oderwać od despotycznego Neczajewa. Odparłszy następnie wszystkie łagodzące winę okoliczności, jako niedające się zastosować w powyższym wypadku, wnosi najbardziej surowe ukaranie tych, co się dopuścili tego zbrodniczego czynu.

Książę Urusow (obrońca). Mowa jego pełna filozoficznych poglądów. Wyjmujemy z niej właśnie to, co się odnosi do ogólnego charakteru sprawy, jak to będziemy czynili i przy innych obronach, mniej troszcząc się o te wywody, które się stosują do faktów pojedynczych oskarżonym zarzuconych.

W danej sprawie najprzód wypada nam postawić różnicę pomiędzy spiskiem a stowarzyszeniem tajemnem. Żeby postawić granicę pomiędzy obu pojęciami, dość nam pokazać pojęcia prawne. Spisek jest zamiar pewnej liczby osób wykonania gwałtownego zamachu na rząd pewnego kraju. Do pojęcia tego przestępstwa należy: jasne określenie celu, aby ten cel był wszystkim znany i przez nich przyjęty; żeby czyny spiskowców i środki przez nich użyte skierowane były bezpośrednio do osiągnięcia tego celu, np. żeby dostawiali broń, naznaczali czas i miejsce powstania, wyznaczali rolę w wykonaniu tej lub innej czynności buntowniczej. Gdy zaś organizuje się towarzystwo tajne, mające na celu działalność antirządową; wtedy jeźli liczba osób nie określona, składa się z drobnych grup wzajemnie nieznanych; jeżeli stowarzyszeni słuchają nieznanych osób, agitują za pomocą proklamacyj itp. środków, a cel stowarzyszenia bliżej nie został określony, jest członkom nieznany; jeźli ten cel stawia się w zależności od jakiegoś przyszłego wypadku, jeżeli nie wszyscy zgadzają się na ten cel, nie zakupuje się ani broni, ani oznacza miejsca i czasu działania — wówczas mamy do czynienia z tajnem stowarzyszeniem, ale nie ze spiskiem. Przy politycznych przestępstwach powiada Hélie, karygodność się zmienia stosownie do tego, czy władza jest silna czy słaba, czy społeczeństwo jest spokojne czy wzburzone.

Musimy najprzód przyznać, że sfera, w której żyli oskarżeni, mogła ich czynić więcej sposobnymi do przyjęcia udziału w stowarzyszeniu. Sfera ich może być nazwana rosyjskim myślącym proletaryatem. Są oni wszyscy biedni, są zarazem ludzie, którzy otrzymali pewien stopień wykształcenia. Rozumie się, nie można z pewnością twierdzić, jakie warunki sprzyjają tworzeniu się tajnych stowarzyszeń, ale o ile nam wskazuje historya, często do ich powstawania przyczynia się reakcya. Aby pisać artykuły w gazetach, mówić z trybuny, potrzeba pewnego stopnia wykształcenia i rozwinięcia umysłowego; żeby pisać proklamacye, przemawiać na zebraniach tajnych, i odbywanych przy drzwiach zamkniętych, nie trzeba ani obszernych wiadomości, ani wielkiej zręczności; przeciwnie, im mniej doświadczenia, tem więcej zapału, im mniej rozumu, tem więcej wiary. W ten sposób nabierają znaczenia ludzie, coby przy innych warunkach nie mogli sobie zdobyć żadnego politycznego stanowiska.

Uspieński zeznał, że do towarzystwa wstępowało wielu przez towarzyskość, która może się stać zarodem bardzo szlachetnych czynów, a służy za objaw powszechnej solidarności w społeczeństwie. W danym wypadku ta koleżeńskość mogła się stać powodem do nader smutnych obłędów. Chociaż i w tej sprawie mamy kilka przykładów pięknego poświęcenia, np. ofiarowanie przez Orłowa Korinfskiemu ostatnich 10 rubli.

Nie mogę się zgodzić z oskarżeniem, aby można niniejszą sprawę wyprowadzić ze spisku noszącego tytuł „piekło“, który się skończył zamachem z 4 kwietnia 1866 r., ani nawet z zaburzeniami studentów z początku 1869 r. tożsamość ludzi niczego nie dowodzi, kiedy wiadomo, że stowarzyszenie założone dopiero zostało pod koniec 1869 r. mianowicie we wrześniu po przyjeździe Neczajewa z zagranicy. Stowarzyszenie to właściwie trwało mało co więcej jak miesiąc, od pierwszego zebrania kółka 8 października, do aresztowania Uspieńskiego 26 listopada t. r. Organizacya stowarzyszenia przyniesioną została z zagranicy przez Neczajewa, nosi ona na sobie cechę wszystkich podobnych stowarzyszeń; plany organizacyi są ogólnie zawsze prawie też same i ludzie wprawni w takie roboty, mają łatwość pisania programów. Od emigracyi także pochodzą proklamacye, a nie można ich kłaść na karb obwinionych, bo widzieliśmy, że wielu z nich stanowczo się wypiera sojuszu z treścią proklamacyj daleko idących w swej złości. Tak więc stowarzyszenie bierze źródło nie w Rosyi lecz zagranicą, i w danej chwili nie mamy do czynienia z oskarżonymi o utworzenie stowarzyszenia, tylko z uczestnikami takowego. Dalej cel stowarzyszenia nie był wszystkim znany, był on tylko ogólnie omawiany i ważną bardzo jest rzeczą, iż towarzystwo nie zamierzało wywołać jakiegokolwiek ruchu samodzielnego, tylko miało zamiar korzystać z ruchu, mającego zrodzić się sam przez się, i takim ruchem pokierować.

Z takiego nieokreślonego stanowiska wynikło, że do towarzystwa wstępowali ludzie pragnący dobra ludu, bolejący nad jego nędzą, często nawet rozlicznych pojęć o potrzebach społeczeństwa i o mających się dokonać reformach. Przy wstąpieniu do towarzystwa mówiło się, że tam się nie narzuca przekonań, że przez to tylko daje się dowód sprzyjania ludowi. Po przyjęciu dopiero czytały się zasady organizacyi i w ten sposób stawiało jednostkę w moralnej zależności. Stopniowo wciągało się ją coraz głębiej, i prawie niepostrzeżenie przechodziła ona granicę oddzielającą szlachetne pobudki od czynów przestępnych. Zrazu wstępujący nie wiedział nic o tem co towarzystwo robi, a potem powoli dawało mu się poznać, że ponieważ poznał tajemnice różne towarzystwa, to jego wystąpienie mogłoby być szkodliwe dla niego i nawet grożono użyciem środków gwałtownych. Każde tajne stowarzyszenie jest *status in statu*, ma swą organizacyę, prawa, sądy, swój rząd. Ono prowadzi walkę tajemną z rządem widomym i w niej trzyma się moralności politycznej, a nie prywatnej. To co w moralności prywatnej nazywa się zabójstwem z poza rogu ulicy, grabieżą, oszustwem, ze stanowiska politycznego zowie się wojną, zasadzką, rekwizycyą, strategią. Według moralności prywatnej przestępstwo, według politycznej konieczność; co ze stanowiska uczuć człowieka zasługuje na przekleństwo i wzgardę, ze stanowiska politycznego usprawiedliwia się jako fakt dokonany. Będąc w stanie wojny, tajne stowarzyszenie poddaje jednostki nieubłaganej karności, sądzi i karze sumarycznie.... Zasłona życia cel najwyższy naszych dążeń i najwyższe zadanie ludzkości. Zabójstwo, czy z wyroku, czy z innego powodu, jest faktem smutnym, przeciw któremu należy walczyć; ale ze stanowiska państwa śmierć jest wykreśleniem statystycznej jednostki szkodliwej dla społeczeństwa. Oto w takich pojęciach kształcili się członkowie tajnego stowarzyszenia. Była to wszystko młodzież, dzieci od 18 do 26 lat życia, nie mieli ani doświadczenia, ani nauki; młodzież nie mająca żadnych sił za sobą, brakowało im zatem pierwszego warunku do utworzenia czegoś niebezpiecznego — to jest siły. Dalej nie mieli oni oznaczonego programu, jeden tylko rewolwer i około 300 rubli majątku. Otoż z temi 300 rublami, z jednym rewolwerem, w przeciągu miesiąca, młodzież od 18 do 26 lat przeprowadzała tę agitacyę, która nam się wydaje tyle niebezpieczną, jakiemś okropnem straszydłem. Czyż można w takich faktach widzieć co więcej nad prosty objaw idei. Jako idea to symptomat bardzo ważny, jako fakt to rzecz bez znaczenia, to stowarzyszenie zapewne najsłabsze, najbardziej bezsilne ze wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały.

Najważniejszym czynem stowarzyszenia jest morderstwo Iwanowa. Mówią nam, że to była kara niezasłużona. Po co nam rozstrzygać to pytanie. Zasłużone lub nie, zawsze to straszne morderstwo zasługuje na karę, tylko nie godzi się go mięszać z morderstwem pochodzącem z pobudek zwierzęcych. Cokolwiek ci ludzie czuli w głębi duszy, mieli oni przekonanie, że wypełniając wolę towarzystwa postępują w myśl tej idei, jaką ma towarzystwo przed sobą. Oto są myśli, jakie trzeba brać na uwagę przy sądzeniu danych faktów i jestem pewny Panowie sędziowie, że nie zechcecie ich pominąć. Nie zechcecie tracić sił rosyjskiej młodzieży i nie będziecie dla nich zbyt surowi. Oni nasi i nam ich żal. Wy nie będziecie dla nich bez litości, jak tego chciał oskarżyciel rządowy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 4 sierpnia. W dniu wczorajszym na granicy Kongresówki zupełnie nie było żadnego dowozu. Właściciele ziemscy korzystając z pogody, wszystkish użyli sił do żniwa i sprzątnięcia zboża. Nawet na późniejsze odstawy, z powodu nieobecności właścicieli nie robiono układów.

Cały dzisiejszy targ na Kleparzu, stanowiło głównie żyto, w górskie okolice Galicyi zakupywane; innych produktów mało dowieziono. Kupców z Prus nie było; tutejsi zaś spekulanci trzymają się wyczekująco. Nowego jęczmienia nie wielką partyę dowieziono na targ, który po 5 do 5·50 złr. zakupiono. Posiadacze ziemscy nie mogą się dość na brak robotnika naskarżyć, takowi żądają wielkiego wynagrodzenia, na co okolicznościami zniewoleni przystać muszą; robotnicy leniwo pracują, a gdy się ich do usilniejszéj pracy nakłania, porzucają natychmiast pracę, jak się to i blisko Krakowa wydarzyło. W handlu zbożowym stagnacya ogólna i to na wszystkich targach nietylko krajowych, ale i zagranicznych.

Płacono za pszenicę od 8·50 do 11·20, żyto od 6·80 do 7·40, jęczmień od 5·50 do 6·30, owies od 4·10 do 4·30. Rzepaku nie było, za nie wielką ilość dowiezionego żądano od 15 do 16 złr.

Próba żniwiarek.

Dziś odbywa się na polach Olszy za rogatką mogilską, próba dwóch żniwiarek, t. j.: żniwiarki Burdika zwanéj „Ceres“, własność p. Peterseima, fabrykanta maszyn w Krakowie i żniwiarki systemu Hornsby wykonanéj przez pp. Wenke i Rożen fabrykantów maszyn w Krakowie. Próba trwać będzie cały dzień; dla tego chcąc dokładnie ocenić działalność każdéj żniwiarki, podamy sprawozdanie w jutrzejszym numerze dziennika.

Spółka pruska pod firmą Schoeller, Springer i Guttmann objęła już w posiadanie kopalnie węgla w Jaworznie, będące własnością skarbu.

Nowy Sącz 28go lipca. Pszenica 5·13, żyto 4·05, jęczmień 3·40, owies 2·50, groch 6·20, ziemniaki 2·25, koniczyna 36·— siano 2·20 słoma 1·—, drzewo twarde 8·—, miękie 5·—, funt masła —·40, mas okowity —·50.

Kęty 31 sierpnia. Pszenica —, żyto 4·25, jęczmień 3·20, owies 2·25, ziemniaki 1·80, siano 1·30, konicz 1·50, słoma 1·50, drzewo twarde 8·32, miękie 6.30, kopa jaj —·80, masa masła 1·20, funt mięsa 22 cent.

Biała 29go lipca. Pszenica 5·90, żyto 3·90, jęczmień 2·90, owies 2·—, groch 6·80, bób 6·30, kukurudza 6·10, soczewica 8·—, proso 7·—, tatarka 3·80, ziemniaki 2·40, siano 1·20, słoma 1·25, konicz 1·40, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50.

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go sierpnia.

HOTEL DREZDENSKI: Zygmunt Krysiński mecenas z Warszawy, Zdzisław Unruch właściciel dóbr z Kongresówki, Józef Wetcel ze Lwowa, Samuel Menkes bankier ze Lwowa, Samrel Bachlke z Warszawy, Lazarus Kirschner kupiec z Prus.

HOTEL RUSKI: Zygmunt hr. Czarniecki właś. dóbr z Poznańskiego, Fryderyk bar. Westenholz z Hamburga, Otto Meine inżynier z Prus, Karol List kupiec z Wiednia, A. Brzozowski właściciel dóbr z Kongresówki, A. St. George ze Lwowa, P. Barczewski właśc. dóbr z Rosyi, Klemens Skawiński właśc. dóbr z Rosyi, Ludwik Heintze ze Smolcza.

(*Nadesłane*).

Zwraca się uwagę na dzisiejszy inserat dla chorych na astmę. *Dr Spitzer et Comp. w Wiedniu.*

Nadesłane.

Delikatny środek lekarski *Revalesciere du Barry* usuwa wszystkie choroby, na które nie pomagają lekarstwa a mianowicie: cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, szum w uszach, nudności i wymioty nawet w ciąży, diabetes, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, podagrę i bladaczkę.

Wyciąg z 72,000 świadectw o wyleczonych chorobach.

Świadectwo Nr 68,471.

Prunetto (pod Mondovi) d. 26 października 1869.

Wielmożny Panie! Mogę Pana zapewnić, że od czasu, kiedy używam cudownej Revalesciery du Barry, t. j. od 2 lat, nie czuję już dolegliwości wieku, ani ciężaru 84 lat. Nogi moje wyprostowały się znowu, wzrok mój jest tak dobry, że nie potrzebuję okularów; żołądek mój nabrał siły, jak gdybym miał dopiero 30 lat. Słowem, czuję się odmłodnionym; miewam kazania, spowiadam, odwiedzam chorych odbywam dość dalekie wycieczki pieszo, czuję znowu świeży umysł i dobrą pamięć Proszę Pana ogłosić to moje pismo, gdzie i kiedy zechcesz.

Z uszanowaniem *Piotr Castelli*, bakałarz św. teologii proboszcz w Prunetto, powiat Mondovi.

Pożywniejsza niż mięso, Revalesciere jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ funta 1 złr. 50 c., 1 funt 2 złr. 50 c., 2 funty 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr. Revalesciere Chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cent., na 24 filiżanek 2 złr. 50 cent., na 48 filiżanek 4 złr. 50 c., w proszkach na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr. Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry et Comp. w Wiedniu Wallfischgasse N. 8; w Krakowie Jakób Goldwasser*, przy ulicy Grodzkiej pod L. 70 obok Wildta i *Józef Trauczyński* aptekarz pod „Gwiazdą“; w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; we Lwowie Rotlender, Z. Rucker; w Bochni Bulsiewicz; w Czerniowcach Schnirch; również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką lub przekazem pocztowym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 2 sierpnia. *Provinzial Corespondenz* kończy temi słowy artykuł o kwestyi katolickiej: Rządowi idzie nie o uznanie albo nieuznanie pewnej doktryny religijnej jako takiej, lecz o to, czy ma i powinien w obrębie swojego działania ustawami zakreślonego wspierać naukę, którą uważa dla stosunku między państwem a kościołem za zgubną. — Według tegoż samego dziennika oczekiwać można w przyszłym budżecie propozycyj rządowych w celu jednostajnego polepszenia płac urzędników, począwszy od najniższych stopni aż do radzców ministeryalnych, o ile wystarczą na to środki.

Berlin 2 sierpnia. Po ukończeniu od tygodnia przewozu całego ogółu jeńców francuskich, pozostają jeszcze w Niemczech tylko więźnie i chorzy. Chorych jest wszystkiego 4 oficerów i 800 szeregowców. Odsiaduje karę w twierdzach pruskich i jednej bawarskiej 10 oficerów i około 70 szeregowców.

Berlin 2 sierpnia. Traktat pocztowy z Francyą nie przyszedł do skutku z powodu niechęci delegatów francuskich.

Monachium 3 sierpnia. Hr. Bray w każdym razie obejmie napowrót posadę posła w Wiedniu. Wszystko co piszą o jego innostronnem przeznaczeniu, jest mylnem.

Paryż 2 sierpnia. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego toczyły się rozprawy nad ustawą departamentową. Do art. 21go wniesiono poprawkę naznaczającą sześcioletni mandat radzców departamentowych z trzechletniem ich odnowieniem w połowie. Artykuł ten został uchwalony 421 głosami przeciw 227. Następnie w skutku narad między rządem a komisyą odłożono na jutro rozprawy nad art. 24, 35, 36 i 44, a inne artykuły aż do 46 utrzymano. — Wołowski stawia wniosek względem podatku 2% od faktur. Izba uznaje nagłość co do tego wniosku.— Z powodu wniosku Ravinela, aby ministerstwa miały stałą siedzibę w Wersalu, mówi Wołowski, że on i jego przyjaciele głosować będą za wzięciem wniosku pod rozbiór, aby wywołać gruntowne zbadanie tej kwestyi, gdyż jest on zupełnie przeciwnym temu i pragnąłby, aby rząd w Paryżu miał siedzibę. Wniosek został wzięty następnie pod rozbiór i uznano jego nagłość.

Paryż 2 sierpnia. Thiers wyraził wczoraj wieczór wobec wielu deputowanych gorące życzenie, aby ustawa departamentowa w ten sposób zmienioną została, iżby prezesem komisyi departamentowej był prefekt. Wyrażenie to sprawiło niejakie poruszenie; sądzą jednak, iż dzisiaj przyjdzie do porozumienia się między Thiersem a komisyą. Sądzą, że Zgromadzenie narodowe weźmie dziś pod rozbiór wniosek Ravinela.

Paryż 2 sierpnia wieczór. *Le Soir* donosi, że utworzyło się stowarzyszenie pod nazwą „przyjaciół porządku“, którego zadaniem w niwecz obracać działalność „Internationalu.“

Paryż 3 sierpnia. Między Thiersem a komisyą decentralizacyjną przyszło nareszcie do zupełnej zgody co do wszystkich punktów spornych. Lewy środek liczący 190 głosów, postanowił wnieść w sobotę mianowanie Thiersa prezydentem Republiki na lat trzy. Prezydent ma według tego wniosku mianować wice-prezydenta, mającego być zarazem prezesem gabinetu.

Marsylia 2 sierpnia. Telegram z Algieru z dnia dzisiejszego donosi, że naczelnik powstania znajduje się w Hodua. Wszyscy powstańcy Madżany w posiadłościach rodziny Mokariki, poddali się. Powstanie gaśnie w swojem głównem ognisku, i jest nadzieja, że w niewielu dniach ustanie.

Londyn 2 sierpnia. Według doniesień z Irlandyi, przyjęcie księcia Walii od jego przyjazdu jest pełne zapału. Ulice Dublina przystrojone są w chorągwie i kwiaty.

Londyn 2 sierpnia. Lord Bloomfield otrzymał od lorda Lyonsa list, w którym tenże odradza robotnikom angielskim przybywać do Paryża, gdyż nie ma tam dla nich roboty. *Standard* (torysowski, więc w tym wypadku nie zupełnie pewny. *Red*) zapewnia, że w łonie gabinetu panuje różnica zdań. Gladstone domaga się, aby wniesiono w Izbie wyższej wotum zaufania dla gabinetu (po Richmonda wotum nieufności? *Red.*), gdy natomiast inni ministrowie są temu przeciwni.

Londyn 2 sierpnia. Sąd admiralicyi orzekł co do właściciela parowca holowniczego „Gauntlett“, który przyciągnął do Dunkierki statek francuzki przez Niemców przychwycony, iż nie naruszył neutralności. Rząd angielski skazany został na koszta procesu.

Londyn 3 sierpnia. Hrabia Paryża z żoną obiadowali wczoraj u posła francuskiego księcia Broglie.

Bukarest 1 sierpnia. Książę Karol wyjedzie jutro na kilka dni w góry do klasztoru Sinai dla wytchnienia.

Washington 1 sierpnia. Ze strony Stanów Zjednoczonych wyznaczony został Charles Francis Adams na sędziego arbitralnego w myśl traktatu amerykańsko-angielskiego zawartego w Washingtonie.

Ministeryalnym dziennikiem nazywa nas stara *Presse*, list nasz wiedeński powtarzając, dla tego zaś tej nazwy użyła, że się dowiedziała z naszego dziennika więcej, niż sama wiedziała o ugodzie z Czechami; ministeryalnym nazwał nas *Dziennik Polski*, gdyśmy o delegacyi galicyjskiej w Radzie państwa, albo o Delegacyach wspólnych mieli sposobność coś wiedzieć. *Presse* wie, co to jest dziennik ministeryalny, ona co była nabyta na własność w tym głównie celu; *Dziennik Polski* wie, co być ministeryalnym, gdy stawał w obronie gabinetu centralistów wbrew delegacyi polskiej; ale być ministeryalnym dla tego, że się wyjaśnia działania reprezentacyi kraju, gdy się je albo pojmuje, albo się o nich donosi — tego zapewne żadna publicystyka ze zdrowym zmysłem nie ośmieli się twierdzić. A ministeryalność *Czasu* zaszła nawet tak daleko, że się oświadczył przeciw nominacyi urzędnika, którego mimo tego rząd zamianował, i że stawiał pytanie: jakie może być znaczenie ministra bez teki, skoro ten wcale nie wie, kto w jego kraju rodzinnym mianowany zostanie, albo nawet już został. Pragnęlibyśmy z całego serca, nie dla nas wszelako, abyśmy mogli znaleść taki gabinet, żebyśmy nie potrzebowali wzbraniać się przyjęcia nazwy dziennika ministeryalnego; ale do takiej solidarności z rządem jeszcze się nie poczuwamy. Wprawdzie nie potępiamy w czambuł wszystkich czynności gabinetu obecnego, nawet wiele z tych czynności uważamy za korzystne dla kraju naszego, ale nie powiemy, aby gabinet Hohenwarta był takim, iżbyśmy mogli nazwać się ministeryalnym dziennikiem.

Kr. Karol Jabłonowski, jako kurator fundacyi Skarbka, zaproszony został przez Wydział krajowy do Lwowa, dla ułożenia się o zniesienie obowiązku utrzymywania teatru niemieckiego.

Zjazd cesarzów Austryackiego i Niemieckiego nastąpi prawdopodobnie 12go b. m. nie w Gastein, lecz w Ischl, dokąd cesarz Wilhelm przybędzie, udając się na parotygodniową kuracyę do cieplic gasteińskich. Tymczasem cesarz Wilhelm zwiedza załogi wojsk swoich nad Menem i Nekarem. Zdaje się, że ministrowie nie będą obu monarchom towarzyszyć w tem spotkaniu, które ma zachować pozory dworskich odwiedzin.

Organ rządu pruskiego *Provinzial Correspondenz* w krótkich słowach wyjawił całe stanowisko, jakie rząd pruski zajął świeżo wobec katolicyzmu. Stanowisko to jest czysto utylitarne. Rząd tę tylko religię uznaje, która mu do jego celów dogodną się okazuje, i o tyle, o ile dogodną będzie. Rządowi — powiada rzeczone pismo — idzie nie o uznanie pewnej doktryny religijnej, lecz o to, czy ma wspierać doktrynę dla siebie szkodliwą. Stanowisko to nie jest wcale nowe; wychodzili z niego cesarze rzymscy przeciw chrześcianom pierwszych wieków; wychodzili z niego sułtanowie tureccy, i wychodzi z niego rząd rosyjski w traktowaniu katolików. Znaczy ono: religia jako narzędzie władzy świeckiej. Tak jasnej definicyi stosunku kościoła do państwa nie znaleźliśmy dotąd w żadnym urzędowym akcie.

W Niemczech, Anglii, we Francyi, nawet w Rosyi staraniem było od zeszłego wieku dworów owładnąć loże wolno-mularskie, skoro się przekonano, że stowarzyszenie to bardzo rozgałęzione i znacznemi rozrządzające środkami, nie da się wytępić. Dlatego w Prusiech dawny książę Pruski a dzisiejszy Cesarz Wilhelm został wielkim mistrzem; w Anglii bywali także mistrzami członkowie domu panującego, jak książę Cambridge, książę Albert mąż królowej; we Francyi Murat; w Rosyi samej Paweł I. Właśnie temi dniami odbył się w Darmstadzie zjazd delegatów lóż niemieckich, a byli także na tym zjeździe delegaci z Belgii, Portugalii i z Ameryki. Postanowiono tam, aby wszystkie ośm wielkich lóż massońskich poddać pod protekcyę Cesarza Wilhelma. W ten sposób Cesarz skupi w swojem ręku naczelne kierownictwo stowarzyszeń massońskich w całych Niemczech.

Journal officiel zaprzeczył, aby pożary w Nancy, Bourges itd. były umyślnie rozniecone. Oby słowa jego nie były złudzeniem, bo oto *Paris Journal* zamieszcza odezwę wzywającą do niszczenia ogniem pomników i do nowej rzezi (*jacquerie*).

Times zdaje się przewidywać kryzys gabinetową w Anglii, albowiem z powodu uchwały wniosku ks. Richmonda w Izbie wyższej, mówi, że wotum nieufności jest odwołaniem się do ludu, który, jak to przekonywa meeting w Hydeparku odbyty, jest nieprzychylnym ustawie militarnej. Ponieważ meeting ten odbył się pod przewodem socyalistów, przeto *Times* upomina królową, aby dopełniła obowiązków swych, jeśli nie chce, żeby opinia publiczna wcześniej czy później odwróciła się od monarchizmu. Upomnienie to znaczy, że królowa powinna zażądać od ministrów aby ustąpili, skoro znajdują się w niezgodzie z jedną Izbą.

Książę Karol Rumuński sankcyonował uchwałę sejmu o kolejach żelaznych, przez co związał się solidarnie z Izbami i ministerstwem Katardżiu; lecz sprowadza na siebie burzę nawet w Berlinie. Kapitaliści niemieccy poruszyli niebo i ziemię, tak, iż rząd pruski aż do Porty odwołał się jako państwa zwierzchniczego, aby ta nie dopuściła krzywdy kapitalistów, co ulokowali swoje pieniądze w kolejach rumuńskich. Utrzymują, że sprawa ta może zachwiać niepodległością Rumunii, a nawet może zniewolić ks. Karola do ustąpienia. Przed burzą wyjechał on w góry.

Wbrew twierdzeniu dzienników angielskich, iż Juarez ma wszelkie widoki ponownego wyboru na prezydenta w Mexyku, dzienniki francuskie utrzymują, że władza jego zachwiana. Zarazem donoszą, że Mexyk wiele cierpi z powodu traktatów handlowych z Ameryką. Temu jednak nie zaradzi. Traktaty te były zawarte pod wpływem przewagi Washingtonu, gdzie Juarez szukał był poparcia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 4 sierpnia. *Kreuz Ztg* dowiaduje się, że spotkanie się Cesarza Wilhelma z Cesarzem Austryackim nastąpi nie w Salzburgu ani w Gastein, prawdopodobnie jednak w Ischl. Ks. Bismark uda się niebawem do kąpiel morskich.

Paryż 3 sierpnia. *Journal officiel* donosi o mianowaniu Karola Rémusata ministrem spraw zagranicznych w miejsce Juliusza Favre, który na własne żądanie ustąpił. Tenże dziennik zaprzecza i prostuje rozmaite mylne podania dzienników o obchodzeniu się z powstańcami uwięzionymi w Wersalu. *Journal off.* ogłasza dalej raport marszałka Mac-Mahona o operacyach militarnych podczas drugiego oblężenia Paryża..

Paryż 3 sierpnia. *Siècle* donosi: Na zgromadzeniu członków lewego środka wniesiono projekt ustawy złożonej z pięciu artykułów a tyczącej się przedłużenia pełnomocnictwa Thiersa z odpowiedzialnem ministerstwem. Dziennik ten dodaje, że wniosek ten może liczyć przeszło na 400 deputowanych. Utrzymują, że między rządem a komisyą zgromadzenia narodowego przyszło do porozumienia się w sprawie organizacyi departamentalnej pod tym względem, iż przewodnictwo rady departamentowej ma być oddane najstarszemu jej członkowi, a państwo zastrzega sobie nadzór nad gminami aż do rewizyi ustawy municypalnej. *Journal des Débats* mówi o dalszem porozumieniu się co do tego, że prefekt ma mieć prawo znajdowania się na posiedzeniach komisyj departamentowych.

Paryż 3 sierpnia. *Journal des Débats* mówi w liście z Wersalu, że doniesienie jednego z dzienników lugduńskich o odpowiedzi, którą miał dać Thiers delegatom prawej strony zgromadzenia narodowego, jest zupełnie fałszywem (zapewne co do nadania prefektom atrybucyi prezesów komisyj departamentowych. *Red.*)—*Figaro* ogłasza, iż wytoczy proces reprezentantowi *Journal officiel* p. Wittersheim o obelgę z powodu wczorajszego artykułu.

Paryż 4 sierpnia. Doniesienia wersalskie zaprzeczają prawdziwości podań dziennikarskich o wniosku tyczącym się przedłużenia rządów Thiersa. Osnowa wniosku jeszcze nie ułożona; lewy srodek wysłał czterech członków swoich dla porozumienia się z prawym środkiem względem tego wniosku. — Thiers przystał w zasadzie na wynagrodzenie przez całą Francyę szkód pozniesionych przez departamenta zajmowane od nieprzyjaciela. — Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego minister skarbu oznajmił, że od dziś dnia liczba wojsk niemieckich we Francyi wynosi tylko 150,000 zamiast 500,000.

Londyn 4 sierpnia. W izbie niższej zaprzeczył lord Enfield pogłosce, aby rząd zamierzył przygotować dla Papieża rezydencyę na jednej z wysp angielskich (Malta).

Giełda. Wiedeń 4go sierpnia god. 4 min. 40. 5% zjedn. dług państwa banku 59·45. — Zjedn. dług państwa w srebrze 69·40· — Losy z r. 1860 101·75. Akcye banku 765. — Akcye kredytowe 287·20. — Londyn 121·75. — Srebro 121.—. — dukat 5·81.— — Lombardy —· — — Losy z roku 1864 — · — — Akcye franco-austr. — ·—. — Napoleony 9·72½.—Akc. kol. gal. Karola Ludwika — ·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. — .— — Akc. kol. północ.-wsch. — ·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) — ·—— — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze —·—. — Obligi. indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. — ·— Akcye anglo.-banku — ·—. Akcye kol. rządow. — ·—. — Akcye kol. siedm —· —.— Akcye kol. Rudolfa —·—. — Akc. kol. Pard

„Ziemianin“

(Rok XXI),

tygodnik rolniczo-przemysłowy illustrowany, wychodzi co Sobotę w **Poznaniu** pod redakcyą ***Dra Juliusza Au*** i ***Kazimierza Koszutskiego***, ze współudziałem grona nauczycielskiego szkoły rolniczej imienia „Halliny“ w Żabikowie.

Prenumerata kwartalna w Austryi 1 złr. 80 c., półroczna 3 złr. 50 c. Zapisywać można *Ziemianina* we wszystkich c. k. urzędach pocztowych, albo też przysyłając prenumeratę wprost do Redakcyi Ziemianina w Poznaniu przy ulicy Nowej Nr. 5, w tym razie odbierać się będzie pismo pod opaską. (1167)

(Nadesłane). (1030-4-24)

Upraszam o nadesłanie powtórne Pańskiej wybornej maści, niszczącej odgniotki w 10 minutach.

Demeter Raszlawicz,
Gabriela H. Berger.

Odebrawszy w dwóch latach znaczną ilość podziękowań tak publicznych jak i listownych **„za maść mego wyrobu, niszczącą odgniotki w 10ciu minutach,“** ośmielam się takową Szanownej Publiczności polecić.— Podpisany utrzymuje również wszelkie lekarstwa specyficzne, tak krajowe jak i zagraniczne.

Józef Trauczyński,
Aptekarz w KRAKOWIE przy ul. Floryańskiej „pod Gwiazdą.“

Składy tejże maści utrzymują we Lwowie p. Piotr Mikolasch apt., — w Brodach p. Kullak apt., — w Czerniowcach p. Alth apt. — w Poznaniu p. Dr. Mankiewicz apt.

Zarząd dóbr Biłka królewska ostatnia poczta Barszczowice, za Lwowem, **potrzebuje zaraz**

PISARZA

do gospodarstwa,

od którego wymaga się świadectw dobrej konduity i moralnego prowadzenia się. (1097-1-2)

A. RIX

w Wiedniu, Praterstrasse 16,

ofiaruje swym Szanownym odbiorcom i na łaskawe listowne zlecenia rozsyła starannie wybrane następujące:

nader tanie towary.

Za 50 cent. tylko:

12 sztuk prawdz. mydełek migdałowych; piękne skurzane portmonaie, podszyte skurą i z pewnem zamknięciem; prawdziwą piankową cygarniczkę z bursztynem i rzeźbą; pyszne album fotograficzne; 1 wytwornie wyrzynane ramki na fotografią, kompletne ze szkłem; napoleońską rączkę do pióra, aby nie maczając pióra bez przerwy pisać; za 50 c. tylko: 2 piękne lichtarze z przyrządem do ognia; turecka fajka z cybuchem; zegarek kieszonkowy z odskakującem zamknięciem, z łańcuszkiem i futerałem; prawdziwa juchtowa cygarniczka z książeczką na notatki.

Za jeden złr. tylko:

para pięknych wiedeńskich lichtarzy stołowych, 9 cali wysokich, z wielkiemi figurami; 6 wielkich łyżek stołowych z sześcioma łyżeczkami do kawy, z dobrego metalu, który zawsze białym pozostanie; paradne skurzane damskie etui do szycia z zameczkiem, zawierające wszystko, co tylko sobie dama życzyć może, nożyczki, igły, pudełeczko z igłami, dziurawnik, nożyk do prucia, narzędzie do zapinania guziczków u rękawiczek itp., wszystko stalowe do praktycznego użytku; cukierniczka z palisandrowego drzewa, okuta, zamykana, wewnątrz oszklona; dobrze idący paryski zegarek bronzowy z łańcuszkiem, z zaręczeniem rocznem że dobrze iść będzie; para prawdziwych lichtarzy stołowych alpaca; łańcuszek do zegarka z prawdziwego złota-Rix; 6 par mocnych szkarpetek lub pończoch damskich; 6 sztuk prawdziwych płóciennych chustek do nosa; 6 sztuk kołnierzyków męzkich.

Za dwa złr. tylko:

kompletna, pięknie politurowana szkatułka, zawierająca angielskie brzytwy, mydło do golenia, pędzel, grzebień i puszkę na mydło itp; kompletny garnitur stołowy, składający się z 6 noży, 6 widelców, 6 dużych łyżek i 6 małych łyżeczek; garnitur do pisania, składający się z przyrządu do pisania z podstawką na pióra, 1 dzwonek, 2 lichtarze, 1 termometr, 1 kalendarz ścienny, 2 ramek na fotografie, 1 album na fotografie, wszystko to kosztuje tylko 2 złr.; — Szczotka do czesania, do sukien, do kapelusza, do glancu, do błota, do szwarcu, do zębów, wszystko za 2 złr. tylko; — dobrze idący angielski zegarek z budzikiem; cały garnitur dla dam, broszka, kolczyki, bransoletka z fałszywemi dyamentami; doskonały parasol alpakowy z futerałem; koszula męzka z rumburskiego płótna z pięknym gorsem; elegancka suknia damska w modnym wiedeńskim kolorze Tegetthof; wielka harmonijka ręczna, na której można grać najpiękniejsze opery.

Za trzy złr. tylko:

prawdziwy zegarek kieszonkowy z najlepszym składem, z pięknym łańcuszkiem, medalionem, futerałem i kluczykiem do zegarka; prawdziwie naśladow. fajka piankowa okuta chińskiem srebrem, w jedwab. futerale; paryski zegar ścienny z porcelany, emaliowany, bijący i z budzikiem; modna chustka dla damy; 12 sztuk chustek do nosa w największym gatunku z rumbursk. płótna; 3 sztuki większych a 3 małych łyżek z chińskiego srebra; 12 angielskich noży, 12 widelców i 12 łyżek; zbiór 40 sztuk modnych zabawek i przedmiotów do użytku, kosztuje tylko 3 złr.

Za cztery złr. tylko:

12 noży, 12 widelców, 12 dużych łyżek, 12 małych łyżek, 1 duży czerpak do zupy, 1 czerpak do mleka, 12 par filiżanek do kawy i 12 talerzy stołowych z najlepszej porcelany wraz z 12 łyżeczkami do kawy; garnitur pulares na cygara, na pieniądze, książeczka na notatki, cygarniczkę piankową, fajkę, tabakierkę, grzebień, źwierciadło i nóż; to wszystko można tak tanio nabyć tylko u **Antoniego Rixa w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16.** Upraszam o dokładne zapamiętanie mego nazwiska, aby uniknąć nieporozumień. (665-8-12)

Cenniki mające 500 obrazków przesyłam opłatnie za nadesłaniem 20 centów.

Biuro informacyjno - nauczycielskie

HELENY NOWOLECKIEJ,

w KRAKOWIE,

przy ul. Floryańskiej Nr. 339 na I. piętrze,

zawiadamia osoby interesowane, iż ma do umieszczenia **Nauczycielki i Nauczycieli**, różnych stopni uzdolnienia naukowego, przeznaczonych do edukacyi prywatnej — które to osoby obok wszechstronnego ukształcenia posiadają obce języki, a mianowicie francuski i niemiecki, oraz muzykę. (1022-5-)

Otwarcie kursów

w Szkole gospodarstwa wiejskiego w DUBLANACH,

na rok szkolny 1871/72 nastąpi dnia 1go Września 1871 r.

Chcący wstąpić do Szkoły gosp. wiejs. w Dublanach, ma:

1. Przesłać najdalej do 15go Sierpnia br. pisemne podanie do Dyrekcyi szkoły w Dublanach (franco, poczta Lwów) i w temże wykazać się:
   a) że 18ty rok życia ukończył, a to metryką lub w inny wiarogodny sposób,
   b) świadectwami z odbytych nauk i dotychczasowego zatrudnienia,
   c) świadectwem moralności,
   d) świadectwem zdrowia potwierdzonem przez lekarza Zakładu.
2. Oprócz tego powinien każdy kandydat, który nie wykaże się świadectwem z ukończonych szkół wyższych realnych lub gimnazyalnych, poddać się egzaminowi wstępnemu, przy którym wymaganym będzie:
   a) dokładna znajomość języka polskiego, którą udowodni wypracowaniem pisemnem,
   b) znajomość dokładna arytmetyki, geometryi (planimetryi), fizyki i geografii ogólnej.

UWAGA. Pomieszkania dla uczniów zostały w bieżącym roku tak urządzone, by po dwóch a najwięcej pięciu w osobnych pokojach mieszkać mogło.

Z Dyrekcyi Szkoły gosp. wiejskiego w Dublanach dnia 1 Lipca 1871 r.

(1090-2-3) ***Z. Strusiewicz.***

Uwiadamiam Sz. Rodziców, iż przyjmuję na stancyę panienki uczęszczające do zakładów naukowych, a na żądanie mogą pobierać w mym domu lekcye muzyki i korepetycye, również będzie konwersacya ciągła w obcych językach.

A. Kowalska, w KRAKOWIE,
Rynek główny przy ulicy Szewskiej Nr. 27, w domu p. Nagla.
(1086-3-3)

WODA SALCERSKA. 9 MEDALI.

Aparat Gazogène Brieta.

zwany i zabretowany.

JEDYNY
jaki potwierdzony został przez AKADEMIĘ MEDYCZNĄ w PARYŻU.

Za pomocą tego narządu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe, jako to: Wichy, Sodę, Limonadę gazową i Wino musujące, itd.

JEDYNY
jaki przyjęty został w SZPITALACH PARYZKICH.

CENY NARZĄDÓW BRIETA

o jednej butelce	12 fr.
o dwóch butelkach	15 fr.
o trzech butelkach	18 fr.
o czterech butelkach	25 fr.

PROSZKI
Sto doz!

do jednej butelki	10 fr.
do dwóch butelek	15 fr.
do trzech butelek	20 fr.
do czterech butelek	30 fr.

MONDOLLOT SYN, Inżynier fabrykant.

W **Paryżu** przy ulicy Château d'eau 9 i 96,— w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece P. Mikolasza. (1059-6-10)

BÓL ZĘBÓW

leczę w okamgnieniu i gruntownie.

Zepsute i szpetne zęby

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

BRAKUJĄCE ZĘBY

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżnią się od prawdziwych, a do żucia są wyborne.

W. UJHELYI jun.

następca dentysty J. Z. Ujhelyi. (1100-1-)

Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6.

Mieszka teraz przy ul. Floryańskiej w domu W. Rogojskiego Nr. 359, róg drugiej przecznicy, idąc od Rynku, na II. piętrze.

Friedländera handel komisowy i maszyn,

w Wrocławiu, Schweidnitzer Stadtgraben 13,

zaleca najwyborniejsze maszyny z zaręczeniem i najchlubniejszemi rekomendacyam

Lokomobile i młocarnie

wyrobu

R. HORNSBY & SONS,

największej działalności, trwałości, czystej młocki, wydają zboże zupełnie wyczyszczone na targ, najdokładniej sortują i bardzo oszczędzają materyału opałowego. (1061-1-)

Kosiarki, wycieracze koniczu,

które bez względu na pogodę wycierają nasienie bez uszkodzenia i są w stanie wydać 2 *szefle na godzinę.*

Maszyny parowe wszelkiego rodzaju, młyny, sieczkarnie, kieraty i młocarnie, siewniki rzędowe, roztrząsacze do nawozu, siewniki szerokorzutne, wagi bydlęce i mostowe.

Na 150 korcy żyta szwedzkiego, produkcyi tutejszokrajowej do siewu, tudzież około 150 korcy żyta szampańskiego również krajowej produkcyi, przyjmuje zamówienia: Zarząd gospodarski w Dembnie, ostatnia poczta Brzesko przy stacyi kolei żelaznej Słotwina. Żyto szwedzkie po 10 złr. wa. za 160 funtów wied. netto na miejscu w Dembnie; żyto szampańskie po 9 złr. wa. za 160 funt. wied. loco w Dembnie. Zamawiający zechcą nadesłać jednę czwartą część wypadającej kwoty przy zrobieniu obstalunku. (1087-3-3)

Zakład i Produkcya nasion ***J. Bulsiewicza*** w **Bochni**, zaleca

nasienie Rzepy pastewnej ściernianki

(Stoppelrübensaamen). (973-2-3)

Kwarta polskiej miary 1 złr. w. a.

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Sal saparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym, i wogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. (1058-5-24)

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie.

Młocarnie parowe na siłę 3ch do 9ciu koni od złr. 2,300 do 5,300 złr.

Młocarnie kieratowe na siłę 2ch koni, z należącemi do nich sprzętami od złr. 280 do 325.

Maszyny karbowe do rznięcia paszy i sieczki złr. 105,

mam zawsze na składzie wraz z wszelkiemi innemi maszynami gospodarskiemi. (946-10-)

C. Venuleth w Wiedniu, Stumpfergasse 12.

Baltycki Lloyd.

Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej Szczecińsko-Amerykańskiej.

Bezpośrednia **pocztowa żegluga parowa** pomiędzy

Szczecinem a Nowym-Jorkiem

dotykając w danym razie **Kopenhagi** i **Christiansand,** połączona nowemi żelaznemi parowcami pocztowemi I. klasy.

Franklin, kapitan F. Dreyer, we Wtorek 8 Sierpnia w południe,
Humboldt, kapitan P. Barandon, we Wtorek 5 Września w południe.

Ceny jazdy: I. kajuta 100 tal. p. k. **Międzypokład** 55 talarów wraz z wiktem. **Fracht:** Ł. 2. — i 15% primage za 40 stóp sześciennych **angielskiej** miary. **Wysyłka paczek** do wszystkich części Ameryki. **Porto od listów** do i ze Zjednoczonych Stanów 2½ sgr. Listy należy adresować „via Stettin.“ (325-10-)

Względem jazdy i wysyłki towarów należy się zgłosić do Ajentów baltyckiego Lloyda, w Szczecinie do ***Dyrekcyi.***

Pierwsza austryacka

przędzalnia i tkalnia w Wiedniu

Fabryka: Simmering pod Wiedniem,

Biuro centralne: w Wiedniu, Wallnerstrasse 6.

wyrabia wszelkie gatunki

Hessianu, Tarpaulinu, Sackingu, Baggingu w dowolnych szerokościach; worki na zboże, mąkę, kawę, ryż, węgle, koniczynę, sól, wełnę, cukier itp. Sukna kolorowe na stoły, podłogę i schody. (1073-2-3)

Ajencya

Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń od ognia i gradu

przeniesioną została do domu pod l. 240 przy Placu Szczepańskim. (988-3-3)

Apteka „pod Słońcem“

Dra F. Sawiczewskiego

otrzymała świeżą

KROWIANKĘ styryjską.

(701-14-)

Wielki wybór

Obić na pokoje

oraz rozet i narożników (bas relief) z najsłynniejszych fabryk krajowych i za granicznych poleca handel

Fryderyka Friedleina

w **Krakowie** przy ulicy Grodzkiej.

W tymże handlu znajdzie umieszczenie **praktykant.** (1135-1-5)

Szanownym Rodzicom i Opiekunom donoszę, iż z początkiem roku szkolnego 1871/2 **przyjmować będę uczniów na stół, stancyę i najlepszy dozór.**

S. Marynowski,
w Krakowie przy ul. Lubicz Nr. 6, dom p. Majora w podworcu.
(1098-1-6)

Fabryka Towarów metalowych alpakowych i ze srebra chińskiego,

dawniej **Bradel & Goldenberg,** teraz

Bradel & Widmayer

Fabryka i Kantor:
w Wiedniu, Mariahilf, Webgasse Nr. 23,

zaleca swój obficie zaopatrzony Skład, z zaręczeniem trwałości posrebrzania i niezmiennej białości podmelalu,

hurtownie i częściowo.

Wyciąg z naszego cennika hurtow. sprzedaży,

Grubo posrebrzane.		od złr.	od c.	do złr.	do c.
Łyżki stołowe	tuzin	12	50	17	—
Widelce całe metalowe	„	12	50	17	—
Noże stołowe lub widelce stalowe	„	10	50	14	—
Łyżki deserowe lub widelce całe metalowe	„	8	50	13	—
Noże deserowe lub widelce deserowe stalowe	„	7	50	10	50
Łyżeczki do kawy	„	6	—	8	50
Łyżka wazowa	sztuka	3	90	6	—
Czerpak do mleka	„	1	80	3	25
Łyżka półmiskowa	„	2	20	4	—
Łyżka i widelec do sałaty z kością słoniową, rogiem lub drzewem bukszpanowem	para	3	50	12	—
Nóż i widelec do rozbierania pieczystego	„	4	75	8	—
Podstawki pod nóż i widelec	tuzin	7	—	9	—
„ z solniczkami	sztuka	1	50	—	—
Obrączki na serwety	„	—	70	1	50
Szczypczyki do szparagów	„	3	50	7	50
Kubki na jaja	„	1	20	1	50
Kubki do likieru	„	2	—	3	—
Kubki do picia	„	2	50	6	—
Łopatki do tortu lub do ryby	„	3	50	6	—
Półmiski na pieczyste i jarzyny w dowolnej wielkości	„	12	—	75	—
Koszyki na chleb lub owoce	„	5	—	20	—
Garnitur do kawy lub herbaty	„	12	-	100	—
Sitka do herbaty	„	1	—	2	—
Cukierniczki	„	8	—	20	—
Szczypczyki do cukru	„	1	50	3	—
Lichtarze stołowe 5″ do 12″ wysokie, gładkie i wygniatane i bogato ozdobne	para	3	50	22	—
Żerandole z 2ma lub 5ma ramionami	„	15	—	69	—
Tace w różnych fasonach 6″ do 30″ długie	sztuka	4	50	100	—
Solniczki i pieprzniczki z 2 4 przedziałkami	„	1	80	10	—
Serwis na ocet i oliwę z pięknemi szkłami z 2ma lub 6ma przedziałkami	„	5	—	30	—
Stucce z posrebrz. alpaki z cieńszą blaszką sreb. 6·50	fason.	7	50	—	—
Łyżeczki do kawy . . 3.20	„	3	75	—	—
Maselniczki od 3 złr.					

Nawet najmniejsze polecenia wypełniane będą natychmiast i policzone wedle cen fabrycznych wymienionych w cenniku. Przy bezpośredniem zamówieniu wszystko niepodobające się będzie zamienione. (1078-2-3)

Tamże

Zakład galwaniczny

do pozłacania i posrebrzania.

Wystawa

nieustająca

Towarzyst. Przyjaciół Sztuk pięknych

w pałacu Biskupim,

otwartą zostaje dnia **6** b. m. (w niedzielę) i tak jak dawniej od godziny 11ej rano do 4ej po południu codziennie może być odwiedzaną.

Za wchód płaci się w Niedzielę po 10 cent., a w powszednie dnie po 20 cent od osoby. (1138)

W przechodzie z Rynku ulicą Bracką ku Wolskiej ulicy na Kochanów, **zgubiono jeden kółczyk złoty z pięcioma rautami i jedną perłą.** Uczciwy znalazca zechce takowy zwrócić osobie poszkodowanej za stosownem wynagrodzeniem na Kazimierzu w kamienicy p. *Rittermanna* na Wolnicy. (1099)

Nie trzeba środka do farbowania włosów.

Dr. Johna Brown's

c. k. uprzyw.

prawdziwa

Pomada do przywracania włosów

jedyny najlepszy środek kosmetyczny **na czarne, ciemne i blond włosy, czyni zbytecznym każdy środek do farbowania włosów,** nadaje w krótkim czasie napowrót naturalny kolor posiwiałym włosom i brodzie; skutek okazuje się zaraz w pierwszych dniach użycia, — zapobiega również przedwczesnemu osiwieniu, jakoteż wypadaniu włosów — wywołuje bujny porost włosów, jaki zwykle się widzi w silnej młodości. Czyni włosy delikatnemi i połyskującemi, nie tłnści nakrycia głowy, co należy szczególniej w lecie oceniać. Za pewny skutek poręcza się. (1063-3-25)

Wielki słoik 2 złr; ¼ tuzina złr. 4·80, ½ tuzina złr. 9, 1 tuzin złr. 16.80 wa. Mały słoik złr. 1; ¼ tuzina złr. 2·70, ½ tuzina złr. 5·10, 1 tuzin złr. 9 wa. za gotówkę lub pobraniem należytości pocztą. Opakowanie tanio.

Centralny skład rozsyłkowy u wynalazcy w **Wiedniu, Mariahilf, Gumpendorferstrasse Nr. 43, 1. Stock,** — w Pradze w aptece *Fürsta.*

Dla chorych na astmę.

Pomiędzy wieloma zachwalanemi środkami przeciw astmie (ciężkości oddechania) należy się bezsprzecznie pierwsze miejsce **Papierowi przeciw astmie aptekarza B. Fiebaya;** nietylko że przez używanie go ustaje natychmiast tak przykre cierpienie, lecz uwalnia pacyenta na długo od tegoż. Lekarze i pacyenci są o tem przekonani. Jedyny skład dla Austryi i Węgier u **Dra Spitzera & Comp.** *w fabryce czekolady „pod czarnym psem“ w Wiedniu, Wallfischgasse Nr. 9.* Pakiet za nadesłaniem należytości po 1, 2 i 5 złr. (957-3-)

Wiese & Comp.,

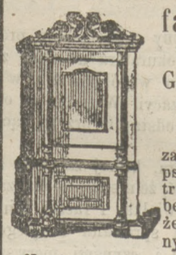

fabrykanci Kas w **Wiedniu,**
GŁÓWNY SKŁAD:
Ferdinandsstrasse Nr. 18,

zalecają swe nowo ulepszone, podwójnie ogniotrwałe, przed włamaniem bezpieczne **Kasy,** po niżej wymienionych zniżonych cenach fabrycznych:

Nr. 0	z tressorem	około	4	cetr.	80 złr.
„ 0½	„	„	5	„	95 „
„ 1	„	„	6	„	125 „
„ 2	„	„	8	„	140 „
„ 3	„	„	10	„	170 „
„ 4	„	„	12	„	195 „
„ 5	„	„	14	„	240 „
„ 6	„	„	16	„	280 „
„ 7	„	„	22	„	360 „

Opakowanie i ekspedycya do kolei lub statku parowego bezpłatnie. Rysunki opłatnie i darmo. (947-4-25)

Kasy zaopatrzone są dwoma garniturami kluczyków. — Główny lub środkowy zamek albo wedle amerykańskiego systemu lub Brahma-Chub. Listowne zamiejscowe polecenia wypełniają się szybko za nadesłaniem lub pobraniem należytości.

Wiese & Comp.,
fabrykanci Kas w Wiedniu.

Główny Skład: Leopoldstadt, Ferdinandsstrasse Nr. 18.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 4 sierpn.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	29 25	28 25
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	403
Ruble ros. za 100 rsr.	163	162
Talary pr. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	81
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat wagny	5 86	5 76
Napoleon d'or	9 83	9 70
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	76½	75½
5% „ „ „ „ „	85½	84½
Obl. indemniz. z kup.	77	76
Akc. k. g. z dyw. bez. k.	253	249
„ L. Cz. z całą wpł.	176	174
Akcye Bank. g. dH i P	73 —	71 50
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 5% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 3 sierpn.		
5% zjed. dług. pań. ban.	59 50	59 40
5% „ „ „ sreb.	69 25	69 15
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 —	79 75
„ „ galicyj.	75 50	75 25
„ „ bukow.	74 —	73 75
„ „ siedzbg.	76 50	76 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% weg. pożycz. kol.		
[illegible] złr. 1860	119 20	190 90

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 25	96 —
4% galicyjskie	76 25	75 75
5% „	— —	84 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	89 50	89 —
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 20	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	124 50	124 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	301 —	300 —
„ „ „ 1854	95 25	94 75
„ „ „ 1860	102 25	102 —
„ „ „ 1864	133 60	133 40
„ Comorénte	25 —	24 —
„ Kredytowe	178 25	177 75
„ węgl. par. na D	101 —	100 —
„ Księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palfy	33 50	32 50
„ ks. Klary	— —	— —
„ kr. St. Genois	33 50	32 50
„ miasta Bud.	35 —	34 —
„ ks. Windisch.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	769 —	768 —
Zakładu kredytow.	287 50	287 30
Żeglugi par. na Dun.	582 —	580 —
Kolei półn. Ferdynan.	2150	2145
„ rzadowej Fr. z.	426 —	425 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. Fl.	223 25	222 75
„ Pardubickiej	177 —	176 50
„ południowej	181 40	181 20
„ Galicyjskiej	251 25	251 —
„ Czerniowieckiej	175 25	174 75
Kol. węg. półn. wsch.	163 50	163 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 50	162 25
Akc. kol. Alf. finman.	177 —	176 50
„ „ Kosz.-Bogum.	109 —	108 50
„ „ Siedmiogrodz.	172 —	171 50
„ „ Cisańskiej.	253 25	252 75
„ „ Wschod. węg.	87 —	86 75
Akcye Bank. ang. au.	259 25	259 —
„ „ angl. węg.	88 25	88 —
„ Zakł. kred. węg.	111 —	110 50
„ banku frank. austr	120 25	120 —
„ „ węgierskiego	87 25	86 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płcd.	— —	— —
„ galic. hipoteca.	— —	— —
„ austr. związkow.	109 50	109 25
„ dla obrot. ogól.	171 —	170 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 25	94 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	141 50	141 —
„ „ Emis. 1867 „	139 25	138 75
Kol. połud. St. 500 fr.	109 90	109 20
„ Losy 1870-1874%	242 —	241 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 tl. k. w.	92	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	105 90	105 70
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 20	93 80
Kol. połud-pół. nar. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 75	96 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	106 —	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 30	101 10
Kol. Lw. Cs. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 70	79 40
„ „ „ Emisya 1867.	— —	93 25
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	90 —	89 80
ks. Rudolfa po 300 fl. — (war. po 5% zaś. 100	91 20	91 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	102 50	101 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragz. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 83⁵	5 82⁵
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 73	9 72⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerany angielskie	12 25	12 20

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 25	121 —
Srebro, kupony	121 50	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruz. bilety kas.	1 82⁵⁰	1 82
Lwów 2 sierpnia.		
Dukat holenderski	5 82	5 74
„ cesarski	5 83	5 77
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ „ 4%	76 25	75 50
Listy zast. banku kip	90 25	89 75
Obligi indem. b. kup	75 80	75 25
Akcye kol. gal. b. kup.	251 50	250 75
„ „ lwow.-czer.	175 50	174 50
Akcye Banku kip. gal.	123 —	121 —
Warsz. 2 sierpn.		
Listy zast. 1 ser. rab.	89 6	88 73
„ „ 2 ser. „	88 56	88 23
kupon „	— —	—44½
Listy zastawne nowe	88 67	88 33
kupony	— —	—55½
Listy likwidac. „	73 99	73 66
kupon „	— —	— 67½
Kolej warsz. wied. „	86 50	85 50
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. terest.	— —	— —
„ „ lodzka	100 50	99 75

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.53
„	wiedeński	9.—	—	—	5.39
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	3·33	9.53	5.30
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:*	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„	„ miesz.	8.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
„	„ miesz.	9.28	—	9.19	—
w *Przemyślu:*	krakowski	—	2.44	—	2.24
„	„ miesz.	5.—	7.54	4.54	7.39
„	lwowski	—	4.32	—	4.17
„	„ miesz.	—	6.39	—	6.29
we *Lwowie:*	krakowski	—	10.48	—	10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
„	brodzki	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	czerniowiecki	6.42	—	—	8.—
„	lwowski	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
w *Brodach:*	lwowski	10.49	10.20	—.	—
w *Czerniowcach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Mysłowicach:*	krakowski	—	—	7.—	9 13
w *Warszawie:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Wiedniu:*	krakowski	9.—	—	5.—	8 51
		8.—	5.—	4.—	7.3
			3.39	3.50	

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*